GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 11. — Chicago, Illinois, Czwartek 16-go Marca, 1899 roku. — Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—osławione we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New York, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, oddrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Przedpłatę na wszystkie trzy tomy Quo Vadis ustanowiliśmy tylko *75 centów* a przedpłatę odbierać będziemy do 1 Kwietnia.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

☞ Wszystkim tym którzy są winni od 1go Stycznia wysełka Gazety została wstrzymaną od 15 Marca.

☞ Na kredyt nie wysełą się Gazety nikomu, gdyż z dłużnikami nie chcemy mieć nic do czynienia.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Francya i Niemcy.

PARYŻ, 8 marca.—W Izbie deputowanych toczyły się dzisiaj debaty nad budżetem dla armii, w których wskazywano na potrzebę stania na równi z Niemcami pod względem wojska i w których porównywano armie obydwóch krajów. Deputowani użalali się wprawdzie, że budżet jest tak wysokim, gdyż wynosi 875,000,000 franków, uznali jednakowoż, iż nie można zmniejszyć armii francuzkiej wobec powiększenia armii niemieckiej.

Minister wojny uznał, że francuzka siła effektywna nie jest tak wielką, jak niemiecka, kładł jednakowoż nacisk na to, że dla mniejszej liczby ludności, nie można temu zapobiedz. Minister zwrócił także uwagę na to, że po za pewnym punktem sama liczba nie powiększa dzielności armii, gdyż ci, o których chodzi, mogą tylko służyć w rezerwie. Jest także przekonanym, że los walki zostanie rozstrzygniętym, niż rezerwy będą mogły zostać użyte. Dla tego nie potrzeba, dodał, niepokoić się o powiększenie armii sąsiada. Francya musi stawić przeciw liczbie wyborność swej broni. Karabiny i armaty armii francuzkiej są najlepszymi na świecie i lud może dla tego z ufnością patrzeć na przyszłość.

* * *

Powstanie w Chinach.

VICTORIA, B. C., 8 marca.—Przybył dzisiaj parowiec "Empress of India," który przywiózł następujące wiadomości:

W środkowych prowincyach Chin wybuchło powstanie. 10,000 ludzi znajduje się pod bronią. W tych dniach stoczyło wojsko z powstańcami potyczkę, w której pierwsze doznało wielką porażkę. Powstańcy zajęli po krótkim oporze miasta Kuyany i Meng-Tszeng, wykonali wielką rzeź pomiędzy mieszkańcami i spalili potem miasta.

Następnie posunęli się powstańcy ku miastu Kanchon, które także zajęli i się dopuścili takich samych gwałtów.

Istnieje obawa, że wskutek powstania wybuchnie głód, gdyż mieszkańcy są tak przestraszeni, że nawet nic nie zebrali z pól ani też nie zbierają.

* * *

Zerwanie stosunków pomiędzy Rosyą i Serbią.

WIEDEN, 8 marca. — Z Belgradu donoszą, że rosyjski poseł w Serbii M. V. W. Jadewski został odwołany, ponieważ nie został zaproszony na ucztę, którą niedawno temu urządził dwór serbski.

* * *

Zdrowie papieża.

RZYM, 9 marca. — Dr. Mazzoni zbadał dzisiaj ranę papieża i przekonał się, że szybko się goi. Papież spodziewa się udzielać wnet audyencyi i przyjmować wiernych. Fakt, że dr. Lapponi nocuje znów w Watykanie jest przyczyną różnych pogłosek. Według jednej z tych pogłosek cierpi papież na raka. Lekarze jego zaprzeczają temu i powiadają, że pacyent ma dobry apetyt i wnet zupełnie wyzdrowieje.

* * *

Konferencya pokojowa.

HAGA, 9 marca.—Konferencya pokojowa, zwana także kongresem zastępców mocarstw, zwołana przez cara, aby obradować nad możliwością przedsięwzięcia kroków dla ogólnego rozbrojenia, rozpocznie się tutaj 18 maja.

* * *

Ogólne wiadomości z Hiszpanii.

MADRYT, 9 marca. — Gen. Jiminez Castellanos, ostatni gen. gubernator Kuby, został zamianowany gen. kapitanem Madrytu.

W walce pomiędzy hiszpańskimi żołnierzami i znaczną liczbą buntowniczych więźniów w Santona, miejscowości położonej 16 mil na wschód od Santander, został jeden więzień zabity i siedmiu innych zostało ranionych. W Santander znajduje się wielki arsenał i kilka magazynów wojskowych.

Wielka masa skały zsunęła się dzisiaj w pobliżu wsi Rumerja niedaleko od Albacato, w prowincyi tegoż samego nazwiska, przez co bardzo wiele domów zostało zniszczonych i jedenaście ludzi utraciło życie.

* * *

Przeciw manifestowi cara.

LONDYN, 9 marca. — Książe Krapotkin, wygnaniec z Rosyi, wydał odezwę do ludzi używających języka angielskiego po całym świecie, w której powiada, że manifest cara co do rozbrojenia nie jest szczerym. Powiada, że ma dowody, iż Moskale nie są szczerymi, gdyż Pobiedonoscew, który wydał manifest w imieniu cara, usiłował męczyć i biczować 13,000 duchoborców, aby ich zmusić do służby wojskowej. W tym samym czasie car gwałci konstytucyę Finlandyi, zaprowadzając przymusową służbę w wojsku. W Rosyi nie wolno prasie powiedzieć ani słowa o rozbrojeniu a i kazalnice stoją pod surową cenzurą, aby księża nie wypowiedzieli ani słowa przeciw wojnie.

* * *

Coś w tem.

MANILA, 10 marca. — Gen. Rios, wódz sił hiszpańskich, który złożył swój urząd, ponieważ rząd madrycki obradował z arcybiskupem Manili, w jaki sposób możnaby uwolnić więźniów hiszpańskich, objął znów dowództwo nad wojskiem hiszpańskiem, pozostałem dotychczas na Filipinach. Z Hiszpanii dostał rozkaz, aby obsadził Karoliny, Maryanny i wyspy Pelew, przed oddaniem je w ręce niemieckie, które je prawdopodobnie zakupują.

* * *

Odebrał całej swojej familii i sobie życie ponieważ miał jeść mięso.

LONDYN, 11 marca. — Pewien stawiacz nagrobków, zamieszkały w Twickenham, poderznął swej żonie i dwom swym dzieciom gardła i następnie odebrał sobie życie w ten sam sposób. Wszyscy nie żyją. Powodem do zbrodni i samobójstwa miało być to, iż lekarz kazał mu mięso jadać, podczas gdy człowiek ten był fanatycznym wegetaryanem.

* * *

Protest Rosyi i Francyi.

LONDYN, 11 marca. — Specyalny telegram z Shanghai donosi, że konsul rosyjski i francuzki wręczyli wspólny protest konsulom angielskiemu, amerykańskiemu i niemieckiemu przeciw rozszerzaniu kolonii handlowych stojących pod ich juryzdykcyą, aż nie zostaną załatwione pretensye francuzkich i rosyjskich kupców do podobnych rozszerzań.

Francuzki i rosyjski konsul protestowali także u ministeryum chińskiego przeciw koncesyi obszarów dla amerykańskich, angielskich lub innych stowarzyszeń, jeżeli Francya i Rosya nie dozna podobnych koncesyi.

* * *

Dziękczynne nabożeństwo za papieża.

RZYM, 12 marca.—W bazylice św. Piotra odbyło się dzisiaj dziękczynne nabożeństwo za wyzdrowienie Ojca św. i na pamiątkę jego koronacyi w kaplicy syxtyńskiej w dniu 3 marca, 1878. Papiezki sekretarz stanu, kardynał Rampolla, przewodniczył uroczystości, na którą się zjawiła ogromna liczba wiernych. Piazza di San Pietre była wieczorem świetnie illuminowaną.

* * *

Król Leopold chce abdykować.

ANTWERPIA, 12 marca. — "Orchestra," tygodniowe czasopismo wychodzące w Antwerpii, wywołało wielką sensacyę, przez ogłoszenie, że belgijski król Leopold, wkrótce ustąpi z tronu. Czasopismo to twierdzi, ze ma w ręku dowody, ze król Leopold chce abdykować w r. 1900, skoro kwestya aneksacyi wolnego kraju Congo zostanie przez parlament załatwiona.

* * *

Położenie więźniów hiszpańskich.

MADRYT, 13 marca. — Położenie więźniów hiszpańskich na Filipinach, jest kwestyą, której w tej chwili nie można rozstrzygnąć, gdyż wykupno żądane przez Aguinalda jest tak wielkiem, że rząd nie może się zadecydować.

Gen. Rios, wódz hiszpański na Filipinach powiada w telegramie urzędowym, w którym donosi, że gen. Otis wstrzymał rokowania o uwolnienie więźniów hiszpańskich znajdujących się w rękach powstańców: "Protestuję przeciw temu w imieniu ludzkości i mniemam, że nadszedł czas, aby za pośrednictwem konsulów apelować pod tym względem do usług wszystkich mocarstw."

"Powiadają mi," opowiada depesza dalej, że "Filipińczycy prowadzą wojnę z Amerykanami i że więźniowie nie mogą zostać wykupieni za pieniądze, gdyż toby polepszyło położenie powstańców. Znajdując się w ten sposób pomiędzy Amerykanami i Filipinami, czekam na rozkazy rządu."

Rząd hiszpański nie wie co uczynić, aby rozwiązać tę kwestyę; chciano już prowadzić rokowania wprost z Aguinaldem bez zważania na rząd w Washingtonie, lecz wyrzeczono się tego planu. Rząd hiszpański prawdopodobnie poradzi się rządu amerykańskiego.

* * *

Samobójstwo dyrektora banku kredytowego we Lwowie.

WIEDEŃ, 13 marca. — Chrzanowski, dyrektor banku kredytowego we Lwowie odebrał sobie życie w przeszły piątek. Mniemano, że to uczynił z melancholii, lecz w liście później znalezionym oskarża Chrzanowski Machwickiego, członka Sejmu austryackiego, że tenże był przyczyną samobójstwa, gdyż go zniewolił do sprzeniewierzenia pieniędzy bankowych.

* * *

Nowe powstanie przeciw Hiszpanii.

TACOMA, Wash., 13 marca.—Parowiec "Victoria," który przybył ze wschodu, przywiózł wiadomość, że hiszpańska chciwość i bezrząd wywołały nowe powstanie. Krajowcy Moros, na wyspie Palawan, na północ od wyspy Borneo, zamordowali w Port Royalist gubernatora i całe jego otoczenie, spalili kościół i hiszpańskie budynki rządowe, a pojmawszy wielu Hiszpanów włącznie kobiet i dzieci, cofnęli się w góry. Niezmierne podatki i inne ciężary nakładane przez Hiszpanów były przyczyną powstania.

* * *

Norwegczycy niezadowoleni.

KRYSTYANIA, 13 marca. — Norwegczycy nie są wcale zadowoleni z tymczasowych rządów następcy tronu szwedzkiego. Jest surowszym, niż jego ojciec, i okazał, że nie ścierpi najmniejszych demonstracyi, których celem jest niepodległość.

Postanowił posłać tylko jednego zastępcę Szwecyi i Norwegii na kongres pokoju w Hadze, a ten będzie Szwedem.

* * *

Huragan w Australii.

BRISBANE, Queensland, 13 marca.—Donoszą, że podczas ostatniego orkanu, który się srożył nad północno-wschodniem wybrzeżem kolonii Queensland, rozbiły się 83 statki i utonęło 400 osób, włącznie 11 białych.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Zdradzieccy Filipini.

MANILA, 8 marca. — Wczoraj rano wysłał nieprzyjaciel parlamentaryusza w froncie linii gen. Overshine, lecz parlamentaryusz się cofnął, gdy nadszedł amerykański porucznik Koohler w towarzystwie dwóch szeregowców. Po południu ukazała si znów biała flaga i generał w towarzystwie dwóch oficerów i tłómacza wyszedł naprzeciw niej. Gdy Amerykanie się przybliżyli na 200 yardów, schwycili powstańcy za karabiny, które mieli ukryte za plecami i otworzyli ogień na Amerykanów, lecz szczęściem nie trafili nikogo. Baterya Hawthorne'a rzuciła natychmiast dwie bomby, przez które kilku powstańców zostało zabitych.

Powstańcy okopują się.

MANILA, 8 marca.—Powstańcy okopują się pilnie na kilku miejscach; w pobliżu San Pedro Macati celni ich strzelcy zaniepokoją bardzo Amerykanów. Baterya Scott'a znajdująca się na szczycie pagórku jest celem nieprzyjaciela z obydwóch stron rzeki. Gen. Hale cofnął swe placówki z lewego brzegu rzeki i zajmuje poprzednie swe stanowisko.

Amerykanie zaczepiają Filipińczyków.

MANILA, 8 marca.—Gen. Hale postanowił dzisiaj rano wypędzić powstańców znajdujących się naprzeciw prawemu jego skrzydłu, z ich głównego stanowiska.

Kanonierka "Laguna de Bay" poczęła obstrzeliwać pozycye nieprzyjaciela podczas gdy dwie kompanie z 20 pułku piechoty i trzy kompanie z 1 pułku z Nebraski szły naprzód drogą prowadzącą od rezerwoaru wody i pędziły nieprzyjaciela ku rzece Pasig. Pierwszy pułk z Wyoming uderzył na nieprzyjaciela z boku a kanonierka obstrzeliwała go z rzeki. Powstańcy zaatakowani z trzech stron nie mogli się długo oprzeć i poczęli się cofać.

Gen. Hale oszacował utratę powstańców na 250 ludzi. Powstańcy zgromadzili się na wschód od miasta i niezawodnie rozpoczną atak z tej strony. Głównym ich celem jest odciąć miastu wodę, lecz Amerykanie zajmują tu silne stanowisko. Straty powstańców w ostatnich dniach były bardzo wielkie.

Powstańcy podpalaczami.

MANILA, 10 marca.—Powstańcy wylądowali wczorajszej nocy w miejscowości Pandacan, aby przestraszyć tych, którzy nie sympatyzują z powstańcami. Mnóstwo domostw krajowców zostało spalonych.

Admirał Dewey dostaje posiłki z Stanów Zjednoczonych, pomiędzy niemi przybył czwarty pułk piechoty, leżący przedtem w Fort Sheridan, w pobliżu Chicago.

Z wyjątkiem miejscowości San Pedro Macati, gdzie wciąż celni strzelcy Filipińczyków niepokoją wojsko amerykańskie, panuje spokój na całej linii.

Aguinaldo nie chce uwolnić więźniów hiszpańskich.

MADRYT, 11 lutego. — Donoszą, że Aguinaldo opiera się więcej niż przedtem uwolnieniu więźniów hiszpańskich znajdujących się w rękach powstańców, ponieważ teraźniejszy minister wojny, gen. Polavieja, w grudniu 1896 kazał rozstrzelać dr. Rizal'a, który wypracował statuty ligi filipińskiej i przez to głównie dał pobudkę do rewolucyi na wyspach.

Ogólny ruch w pobliżu Manili.

MANILA, 12 marca.—Filipińczycy widocznie zamierzali ogólny atak na linie gen. Otis'a i gen. Hale, lecz jak się zdaje, utracili odwagę w ostatniej chwili. Dawali sygnały i strzelali z godzinę może. Wojsko amerykańskie odnośnie do rozkazów wstrzymywało się od ognia, z wyjątkiem dwóch świeżo przybyłych kompanii, które strzelały póty, póki nie uspokoiły pułk z czerwonej brygady Aguinalda. Ten oddział Filipińczyków ma widocznie lepszych przywódzców, niż inne i pomiędzy oficerami było można spostrzedz białego, który się starał z wszystkich sił, aby zniewolić Filipińczyków do opuszczenia okopów, lecz usiłowania jego były daremnemi.

(Ciąg dalszy na str. 4ej.)

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

16 C. Heriberta arcyb., Cyryla b.
17 P. Gertrudy wd., Patryc.
18 S. Gabryela archanioła.
19 N. Józefa, Oblub. NPM.
20 P. Aniceta, Joachima.
21 W. Benedykta, Filomeny.
22 Śr. Oktawiana, Mikołaja.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Za zarobkiem. Z Warszawy donoszą: W nadgranicznych powiatach gub. płockiej i kaliskiej pojawili się agenci, werbujący robotników polskich do Prus. Wiadomo powszechnie, jak wielkie rozmiary przybiera z rokiem każdym wychodźtwo z Królestwa, oraz jaką szkodę moralną ten niepożądany objaw wyrządza naszej ludności wiejskiej, że nie wspominamy już o wyzysku, na jaki robotnicy nasi narażeni są ze strony hakatystów, oraz o trudnościach, z jakiemi, z powodu braku robotników podczas robót polnych, walczyć muszą nasi nadgraniczni posiadacze rolni. Wobec braku wszelkich ograniczeń co do udawania się do Prus na robotę, społeczeństwo samo winno się poczuwać do obowiązku, ażeby o ile możności, szkodliwą emigracyę zmniejszyć i przeszkodzić tuczeniu się wrogich nam prusaków kosztem pracy i potu polskiego chłopa. Jak dotychczas, za główny argument tłumnego wychodźtwa ludności, zamieszkującej pas graniczny od strony Prus, służy brak zarobku we własnych okolicach i nadzieja lepszej płacy u Niemców.

Czy argument taki jest słuszny lub nie, czy nadzieja biedaków nie zawodzi — o to potrącać dziś nie będziemy, gdyż wymagałoby to napisania całego studjum ekonomicznego w tym względzie. Pragniemy zwrócić tylko uwagę, że w r. b. nadarza się sposobność osłabienia wychodźtwa i zapewnienia bezrolnej ludności wiejskiej dobrego zarobku we własnym kraju. Oto z nastaniem wiosny zarząd ordynacyi hr. Zamoyskiego ma przystąpić do robót ziemnych przy budowie kolei tomaszowskiej, w gub. lubelskiej. Zarząd ordynacyi, bardzo słusznie skontraktował robotników z pośród włościan miejscowych z pow. biłgorajskiego i zamoyskiego. Wiadomo jest nadto, że tysiące tych bezrolnych włościan corocznie przybywało za zarobkiem przy robotach budowlanych do Warszawy i Łodzi. Otóż, wobec zapewnienia im pracy przy kolei na miejscu, bliżej domu, należy się na pewno spodziewać, że tak w Warszawie, jako też w Łodzi w miesiącach letnich, przy robotach murarskich, da się odczuć brak robotnika, którego corocznie było podostatkiem z pośród t.zw. "biłgorajaków." Jest to dla przedsiębiorców i majstrów murarskich sprawa bardzo ważna. Wczesne zakontraktowanie robotników tylko może im wyjść na korzyść, a zatem, choćby z tego tylko względu, należałoby wcześnie udać się tam, gdzie już zaczęli operować agenci pruscy. Skierowanie robotników z gub. kaliskiej i płockiej do miejscowości, gdzie taką robotę we własnym kraju znaleźć można, poznanie warunków i stosunków do tej pory nie znanych, oraz zapewnienie stałego zarobku przez całe lato we własnym kraju, śmiało twierdzić możemy — odwróci ruch emigracyjny od Prus: wieśniak rypiński czy wieluński z chęcią pozostanie w kraju, gdy ma zapewniony zarobek i tym sposobem, stopniowo, jeżeli nie zupełnie, to w każdym razie w znacznej mierze osłabi się emigracyę do Prus i wyzysk polskiego chłopa. Niemcy nie przebierają w środkach, byle nam dokuczyć, niechże choć przecięcie łatwości w dostaniu robotnika polskiego będzie naszą odpowiedzią.

Zamaskowani złodzieje. We wsi Smulnik, gm. Dobiegniewo, w pow. włocławskim w nocy na 9 bm. jak donosi "Warsz. Dniew." szajka zamaskowanych i uzbrojonych złoczyńców napadła na dom włościanina Teofila Obieleckiego. Złoczyńcy zastukali najpierw i oświadczyli, że są strażnikami ziemskimi i przybyli na rewizyę. Zaledwie Obielecki odryglował drzwi, gdy wrzekomi strażnicy pochwycili go i związali; tenże sam los spotkał żonę i dzieci Obieleckiego. Złoczyńcy poczęli gospodarować po chacie i wkrótce znaleźli pieniędzmi około 600 rub.; zabrawszy gotówkę, uciekli szybko z chaty. Śledztwo w toku.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Wychodząca w Gnieźnie gazeta "Lech" pisze: W pewnym tutejszym składzie żydowskim przy ulicy Horna pojawiły się na sprzedaż chusteczki do nosa z wizerunkiem Najświętszej Rodziny. Jest to największa wzgarda, jaką innowiercy okazać mogli dla naszej wiary św. katolickiej, jest to zohydzanie jej w sposób najbezczelniejszy a obmyślony przez firmy innowierców jedynie na to, aby wyzyskiwać nasz lud polski. Tuszymy przecież, że lud nasz, kochający swą religią św., nie będzie kupował tych chustek do nosa. Przecież każdy wie dobrze, czem dla nas jest wizerunek Rodziny św., to też byłoby nie do darowania, gdyby miano go używać do innych celów, aniżeli ku czci przynależnej!

Przez Izbę karną w Poznaniu Emil Mattes, gospodarz z Promna, skazany został na 50 marek kary z przyznaniem łagodzących okoliczności za najście domu i poranienie nauczyciela Mauscha i jego żony, wskutek czego tenże cztery tygodnie odleżał. W sprawie tej występowało z tuzin dzieci szkólnych w wieku od 14 do 15; wszystkie dzieci polskie dla słabego władania językiem niemieckim składały zeznania w polskim języku. Najlepszy to dowód, co warte wszystkie "berychty" o świetnych postępach dzieci polskich w niemieckiem, bo stwierdzone sądownie od dyrektorów sądu i przewodniczących.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z pod Chełmży donoszą, że na polach lipienickich wykopało sześciu robotników skarb, mieszczący się w dwóch urnach w głębokości jednego metra pod ziemią. Były w nich srebrne i złote monety bite w Toruniu z popiersiem króla polskiego Jana Kazimierza (r. 1655) i pas ze zamkiem złotym i koroną polską. Robotnicy podzielili między siebie pieniądze a pas porąbali na sześć części.

Klewki. Przed tygodniem obchodził tu mistrz kowalski Tadej z swą małżonką uroczystość złotego wesela.

Dąbrówno. Tutaj znalazł nagłą śmierć sołtys Lipowski z Sztymbarka. Będąc w podróży, wywrócił mu się wóz w Lubianie, przyczem Lipowski wypadłszy, kark strącił. Inny człowiek siedzący na wozie uszedł cało.

Z Prus Wschodnich. Z warmińskiej dyecezyi donoszą do katolickiej "Germanii" co następuje:

Zmarły w roku 1740 biskup warmiński Szembek, Polak, zapisał w testamencie swym 26 tysięcy złotych polskich na fundusz, z którego miano wspierać potrzebujących pomocy katolickich mieszczan i włościan. I fundusz ten — jak zaznacza dalej niemiecka "Germania" — służył na ten cel chwalebnie administrowany tak długo, dopóki Warmia należała do Polski. Gdy w roku 1772, przy pierwszym rozbiorze Polski, Warmia dostała się pod panowanie pruskie, zabrał rząd pruski i ten wspaniały legat polsko katolickiego Biskupa i oddał go w administracyę kasie państwowej. Odtąd katolicy nic o nim nie wiedzieli ani żadnej z niego pomocy nie otrzymywali. Dopiero po roku 1870 odkrył jeden z posłów warmińskich akta w archiwum berlińskiem, dotyczące tej fundacyi i sprawę tę poruszył w piśmie dla badań historycznych. Z czasem dowiedziano się, że ta fundacya Biskupa Szembeka — pod nazwą "Mons pietalis" — wzrosła do 140 tysięcy marek i że zarządza nią rejencya pruska w Królewcu. Dowiedziano się atoli czegoś jeszcze i to, że z fundacyi tej wspiera się protestanckich włościan i że pobudowano już za pożyczki z tejże fundacyi kilka kościołów protestanckich "Germania" z tego powodu tak kończy:

Ta jaskrawa niesprawiedliwość, jaką wyrządzono katolickim włościanom i mieszczanom Warmii przez odebranie tak znacznych funduszów, oraz samowola, z jaką działano przeciw jasnym przepisom testamentu i pobożnej woli wspaniałomyślnego Biskupa, nakłada na nas obowiązek, abyśmy żądali stanowczo wyjaśnienia tej sprawy i zwrotu tej fundacyi dla katolickiej Warmii. Sprawa ta przyjdzie pod obrady także w sejmie pruskim.

SZLĄZK.

— Zaborze. Parobek Błaszczyk z Paulsdorfu wracając wieczorem do domu zmylił drogę, skutkiem czego doszedłszy do toru kolei szedł dalej torem pomiędzy szynami. Nagle nadjechał z tyłu pociąg osobowy, którego maszyna Błaszczyka powaliła i przejechała. Śmierć była natychmiastowa.

Król. Huta. Stuletni jubileusz istnienia obchodzić będzie "huta król." w dniu 27 maja rb. W dniu tym przed stu laty udzielił król pruski Fryderyk Wilhelm III pozwolenie na założenie z funduszów państwowych kilku wysokich piecy.

Mularz Maciej Brzoza, doczekawszy się 7 syna, zrobił podanie do cesarza o pozwolenie zapisania go w księgę kościelną na ojca chrzestnego. Cesarz pozwolenie udzielił.

Laurahuta. W dniu 17-go z. m. huta tutejsza obchodziła jubileusz 60 letn. istnienia. Początki huty sięgają roku 1835, w którym inżynier angielski Talbot wybudował z polecenia braci Oppenfeldów i hrabiego Henckla Donnersmarka dwa piece hutnicze, 2 pudlerskie i 6 pieców szwejsowych. W roku 1839 wynosił wyrób żelaza surowego tylko 450 ton, obecnie wynosi 51516 ton. Pierwsze przedmioty walcowane wyrabiano w roku 1840 w ilości 44 ton, obecnie 38075 ton. Od roku 1871 huta znajduje się w posiadaniu towarzystwa akcyjnego złączonych hut królewskiej i Laury.

Rybnik. (Sędziwy wiek). Dawniejszy malarz Goryl w Rudach pomimo sędziwego wieku 104 lat, cieszy się jeszcze dobrem zdrowiem.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Galicyjska kasa oszczędności w Lwowie poniosła takie straty, że byt jej zagrożony. Atoli majętniejsi obywatele postanowili tę dobroczynną instytucyą wesprzeć. Były namiestnik Galicyi książę Eustachy Sanguszko złożył na ten cel jeden milion złotych reńskich (niemal dwa miliony marek.)

Z Galicyi donoszą o następującym wypadku:

Sniegi, które niespodzianie w wielkiej obfitości spadły przed tygodniem, były powodem wypadku poniżej opisanego. Kościółek wiejski w Galicyi w pobliżu Skolego, był widownią strasznego zdarzenia. Kościelny przyszedł właśnie zamieść przybytek Boży, do którego ledwie się dostał. Snieg sypał przez całą noc i zawiał wszystkie ścieżki. Stanisław Brus przekopał się przecież przez zaspy, drzwi kościoła otworzył i zabrał się do porządkowania. Cisza panowała do koła. Brus szeptał pacierze i opatrywał po kolei wszystko w świątyni, zmiatając kurze; zabrał się wreszcie do czyszczenia wielkiego ołtarza. Nie mogąc dostać wyżej, ukląkł na ołtarzu i ręce w górę wyciągnął, gdy w tej chwili poczuł dotkliwy ból w nodze. Obejrzał się — i włosy stanęły mu na głowie: trzy wilki patrzyły nań rozżarzonemi oczami, błyszcząc ostrym ku niemu zębem. Przez chwilę człowiek mierzył się wzrokiem ze straszną trójką dzikiego zwierza. Brus jednak nie stracił zimnej krwi ani przytomności umysłu, ale porwał wielki lichtarz bronzowy z ołtarza i zaczął się nim bronić. Walka była uporczywa: wilki doskakiwały i otrzymywały ciężkie rany, pod któremi zwierzęta padały, ogłuszone na chwilę. Sile wytrzymałości i zimnej krwi zawdzięczał Brus ocalenie swoje. Kiedy wilki ogłuszone zostały na czas pewien, Brus zapalił kilkanaście świec woskowych, zrobił z nich rodzaj pochodni i w chwili, gdy wilki zaczęły łby podnosić, zbliżył się do nich z ogniem. Zwierzęta na widok płomienia zerwały się i poczęły uciekać. Brus zeskoczył wtedy z ołtarza i puścił się za niemi w pogoń do drzwi kościelnych, potem zamknął kościół — i drżąc cały poszedł do domu. Przytomność umysłu ocaliła życie Brusa w groźnem znajdującego się niebezpieczeństwie.

W Wielogłowach utrzymywał sklepik "Kółka rólniczego" tamtejszy organista, Michał Gawełda, liczący lat 28, żonaty. Od pewnego czasu spostrzegł on, że mu ktoś sklepik okrada, więc aby uchwycić sprawcę, zaczaił się pewnego wieczora w sklepiku. Niebawem też zjawił się i złodziej. Gawełda poznał w nim gospodarza z Wielogłów, Józefa Chruściela i rzucił się na niego, aby go przytrzymać. Chruściel jednak, chłop silny, zarzucił organiście worek na głowę i tak niemiłosiernie zbił, że Gawełda po kilku dniach umarł. Chruściela odesłano do więzienia w Nowym Sączu.

Trawa źródłem niezmiernego dochodu.

Niejeden się zadziwi może gdy usłyszy, że zbiór siana w przeszłym roku w Stanach Zjednoczonych miał wartość $398,060,647, a więc przedstawiał większą wartość pieniężną niż zbiór pszenicy obliczony na $392 770,370.

Istotnie jest siano drugim główniejszym produktem rólniczym tego kraju. Zbiór siana bowiem przedstawia rocznie w przecięciu wartość $400,000,000. Tylko kukurydza przynosi w tym kraju więcej, lecz i to niezawsze. W przeszłym roku wprawdzie plon kukurydzy przyniósł $552,023,428.

Nasz zbiór siana przynosi krajowi rocznie więcej niż nasze kopalnie żelaza i kopalnie węgla i wynosi więcej niż roczna eksploatacya złota na kuli ziemskiej i dwa razy tyle, ile wszystkie kopalnie srebra wydają.

Dziwnem jest, że popyt za sianem nie zmniejszył się znacznie od czasu, gdy użytek konia w tak wielkim stopniu został ograniczony. Przeciwnie popyt raczej zdaje się zwiększać, gdyż pomimo ogromnego przeszłorocznego zbioru ceny za siano, bardzo mało tylko się zmniejszyły.

Krakowiak o Mickiewiczu.

Wielu wielkich królów
Nasza Polska miała,
Wielu sławnych ludzi
Ojczyzna nam dała.

My ich wspominamy
I kochać będziemy,
Bo za wielkie czyny
Wdzięczni być umiemy.

Lecz znamy my, znamy
Człowieka wielkiego
Nie króla w koronie,
Nie w boju sławnego.

A przecież on razem
Z królami spoczywa,
Bo królem śpiewaków
Naród go nazywa.

To Adam Miczkiewicz
Co pieśni układał,
Nie berłem, lecz słowem
Wśród narodu władał.

On kochał Ojczyznę,
O Ojczyźnie śpiewał,
W prześliczne ją barwy
Piosnek przyodziewał.

Z jego serca — duszy
Jak złote niteczki
Snuły się serdeczne
A piękne piosneczki.

Piosnki te po kraju
Wiatr cichy rozwiewał
I naród je poznał,
Zrozumiał — wyśpiewał.

Nie było nie było
Kościuszki drugiego,
I nad Miczkiewicza
Nie było większego.

Dla tego też imię
Miczkiewicza znane,
W pałacach i chatach
Przez wszystkich kochane.

Każda dziecina
Już to spamiętała,
Że króla—śpiewaka
Polsce — Litwa dała.

W wieczór zaręczyn.

On: Ty płaczesz ukochana, czy może cię czem zmartwiłem?

Ona: O nie, kochany Maksie, to są łzy radości! Przeszłej jesieni jeszcze rzekła raz mama do mnie: „Ty jesteś tak głupią, iż nie znajdzie się taki osioł, któryby cię poślubił." A tymczasem przyszedłeś ty i bierzesz mnie.

Na polowaniu.

Właściciel polowania: Ależ Baronie, znów postrzeliłeś naganiacza.

Baron Feigelstock: Nie mów Pan nic, Panie Hrabio, ten mi to robi naumyślnie. Już szósty raz go postrzeliłem, jeżeli mi się to jeszcze raz przydarzy — będzie mieć własny dom.

Ogłoszenie konkursu na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmana.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z terminem prekluzyjnym PO DZIEŃ 31 GRUDNIA 1899 ROKU na dwie premie z fundacyi FRANCISZKA KOCHMANNA, a to jednę w kwocie (500) pięciuset zł. a. w., drugą w kwocie (1000) tysiąca zl. a. w. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy, w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieła swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu dzieła autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej, zaś wydawnictwa materyałów historycznych lub innych, bibliograficzne itp. tylko wtedy, jeżeli im towarzyszy samodzielne oryginalne dzieło autora. Także utwory autorów już zmarłych mogą ubiegać się o premię konkursową, jednakże z zastrzeżeniem, że jeżeli są to dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo do konkursu służy. Jeżeli zaś są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z roku 1890, jako roku o dziesięć lat wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy czy ich autorowie żyją lub nie, nie mogą według postanowień statutu być dopuszczone do konkursu.

Własność literacka dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal, nadesłane zaś egzemplarze zostaną na koszt wysyłającego zwrócone tylko na osobne wyraźne żądanie.

Nagroda przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Ocenianiem dzieł do konkursu zgłoszonych i przyznawaniem nagród zajmuje się komisya konkursowa przez Wydział krajowy powołana. — W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

1) Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego jako przewodniczący;

2) Dr. Gustaw Roszkowski, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, jako kurator fundacyi;

z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowego i literackiego:

3) Dr. Benedykt Dybowski, c.k. profesor uniwersytetu lwowskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie;

4) Dr. Ludwik Kubala, c. k. profesor gimnazyalny; 5) Władysław Łoziński, członek Akademii umiejętności w Krakowie i właściciel dóbr ziemskich; 6) Dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności w Krakowie, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, dożywotni członek Izby Panów; 7) Dr. Tadeusz Pilat, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; 8) Dr. Bronisław Radziszewski, członek Akademii umiejętności, c. k. profesor uniwersytetu lwowskiego; 9) Dr. Tadeusz Wojciechowski członek Akademii umiejętności w Krakowie, c. k. frofesor uniwersytetu lwowskiego.

Jakkolwiek komisyi konkursowej służy prawo wynagradzania i takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże wszystkich autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Uprasza się uprzejmie wszystkie pisma polskie o bezpłatne powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie d. 11 lutego, 1899.

GROTT.

Król dla Norwegii.

Niedawno temu doniesiono na drodze telegraficznej, że następca tronu Szwecyi i Norwegii, zamierza po wyzdrowieniu jego ojca, Oskara, udać się do Krystyanii, stolicy Norwegii i tam pozostać przez dłuższy czas, najmniej przez trzy miesiące, podczas gdy dotychczasowy jego tam pobyt ograniczał się na kilka tygodni.

Z tego można wnioskować, że dom królewski przyszedł do przekonania, iż musi coś uczynić, aby przeszkodzić stanowczo w Norwegii istniejącemu i coraz bardziej się rozszerzającemu ruchowi na korzyść zupełnego odłączenia od Szwecyi i zamianowania własnego króla.

Obrońcy idei narodowego królestwa twierdzą, że lud norwegski nie miał z unii najmniejszej korzyści i chce się od niej odłączyć bez żadnego odszkodowania. Gdyby zaś Szwecya żądała jakiego odszkodowania, którego jednakże prawnie nie może żądać, to może je znaleść bez wszelkiej trudności w przymierzu zaczepno-odpornem. Bo przez takowe zostałaby utrzymana jedyna, pod względem historycznym, geograficznym i narodowym usprawiedliwiona prawidłowa myśl podstawy unii—stała łączność obydwóch narodów skandynawskiego półwyspu przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi—i wprawdzie bez trudności i nieprzyjemności, jakie są połączone z unią.

Szczególnym sposobem idea ta, której zastępcą są dr. Sigurd Ibsen, syn słynnego poety i historyk prof. Jars, nie jest skierowana przeciw dynastyi Bernadotte. Uznają oni wprawdzie, że Norwegia założycielowi tej dynastyi, Karólowi Janowi, wiele zawdzięcza, gdyż on—dobrowolnie lub nie dobrowolnie — był najsilniejszym pobudzicielem do ruchu dla wolności i niepodległości Norwegii i założycielem unii, i chcą dla tego też z wdzięczności dla niego także zatrzymać jego dynastyę w Norwegii, i oddać tron norwegski trzeciemu synowi króla Oskara, Karolowi, księciu Zachodniej Gotlandyi. Jars i Ibsen odrzucają rzeczpospolitę, ponieważ takowa nie mogłaby liczyć na sympatyę monarchicznych państw europejskich i stałaby zupełnie odrębnie, podczas gdy wobec Europy osiągniętoby wszystko, gdyby zatrzymano formę monarchicznego rządu i zarazem dynastyą. Europa bowiem nie żądałaby nic więcej, jak tylko, aby dwa skandynawskie narody utrzymały pokój pomiędzy sobą, a czy to zostałoby osiągnięte przez unię lub przymierze, byłoby jej obojętnem.

Wszystko to zdaje się być rozsądnem i pogodliwem zwłaszcza dla nas obywateli amerykańskich, którzy wyznajemy zasadę, że rządzący powinni mieć zezwolenie rządzonych. Lecz w Europie znaczą wiele historyczne prawa, i Szwecya zdaje się tak mało zezwalać na rozwiązanie unii, jak dom Bernadotte na podział swej potęgi. I zachodzi także kwestya, czyby książe Karol był gotowym występować przeciw interesom ojca i brata.

Upłynie dla tego długi może jeszcze czas, nim idea "separatystów" się urzeczywistni i Norwegia otrzyma własnego króla. Może częstsze i dłuższe przebywanie familii królewskiej w Krystyanii przyczyni się do wstrzymania tego ruchu, i to może zniewoliło następcę tronu do dłuższego pobytu w stolicy Norwegii.

W jaki sposób Aguinaldo stał się wodzem.

Emilio Aguinaldo y Famy, który się mianuje prezydentem Filipińczyków jest tylko cokolwiek przeszło 30 lat starym. Urodził się w Imus, małej miejscowości w pobliżu Cavite. Ojciec jego był plantatorem, który posłał syna naprzód do kolegium św. Jana Laterańskiego, później zaś do uniwersytetu św. Tomasza w Manili. Edukacya chłopca ciężyła bardzo na ojcu, bo nauka w tych zakładach kosztuje nie mniej niż 1200 franków rocznie, wskutek czego u starszego Aguinalda panowała często bieda.

W kolegium św. Jana Laterańskiego student uczy się języka hiszpańskiego i łaciny i klasyków, a gdy już jest w stanie przetłómaczyć głównych autorów łacińskich, ma drogę otwartą do uniwersytetu św. Tomasza, który jak i kolegium stoi pod zarządem Dominikanów. W uniwersytecie głównemi studyami są: fizyka, metafizyka, teologia, jurysprydencya, prawo i medycyna.

Aguinaldo był uważany za bardzo tępego studenta i nie odznaczał się niczem. Dominikanie nie mogąc z nim przyjść do skutku, odesłali go ostatecznie do domu, wskutek czego Aguinaldo wstąpił do normalnej szkoły Jezuitów. Tu robił jakieś postępy, lecz w tym czasie umarł jego ojciec, a Aguinaldo musiał wrócić do domu, aby się zająć swym spadkiem, któremu groziły procesy wytoczone przez "Sociedad de Recolletos," organizacyę, do której należały najbogatsi właściciele ziemscy na wyspie Luzon.

W r. 1893 dr. Rizal założył ligę filipińską, której celem było polityczne złączenie różnych części archipelagu filipińskiego. Rizal został wygnany, lecz wkrótce uorganizowano Stowarzyszenie Katipunan, które wkrótce liczyło 25,000 członków. Celem tego stowarzyszenia była kooperacya dla obrony kolonistów.

Rząd natenczas, obawiając się łączności stowarzyszenia z różnemi tajnemi stowarzyszeniami, przeciwnemi panowaniu hiszpańskiemu, począł surowo z niemi postępować. Aguinalda podejrzywano, że był jednym z przywódzców. Przybył oficer hiszpański z oddziałem wojska, aby go uwięzić. Aguinaldo zastrzelił oficera i zwróciwszy się do jego towarzyszy gorąco odzywał się do nich, aby opuścili służbę cudzoziemskich gnębicieli i walczyli za wolność.

Żołnierze przyjęli słowa jego z entuzyazmem i wybrali go swym wodzem. Z niemi udał się w lasy, gdzie tysiące się do niego przyłączyły, aby walczyć przeciw Hiszpanii.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

551 Abraham B.
552 Antolec Jozef
555 Babicz Stan.
556 Babiarz Piotr
558 Balas Soloman
560 Bednarowicz Fr.
561 Bednarowicz Mich.
566 Bizek Mary
569 Bronisław Dowgwillo
574 Bugarewecz Nik
575 Ciesielski And
578 Cyka Maciej
579 Czuper Jan
581 Dobosz Wojc
586 Fersecki Jozef
590 Gagola Wojc
593 Glodzicka Kat.
596 Godliewski Franc.
601 Gudaszewiczowa K
602 Gurarwiska Jadw.
605 Harlowicz Ant
613 Hradecky Józef
617 Jakubiec Ja
618 Jankiewicz Józef
619 Jameszewicz T.
621 Joziskowa Marie
629 Kalak Wojciech
631 Kogowski Wład.
632 Kozickiego Jana
634 Krowza Winc.
639 Kuzminski Michal
641 Kwas Katarzyna
642 Kydrenski Teodor
647 Machoski Frank
650 Maszedererskу Fr.
651 Mayer Mary
654 Michalke Frank
655 Michalsk Andrzej
656 Mikay Tomasz
657 Mikita Johann
661 Mondik Johan
662 Mosellewska Marya
672 Pawlak Jan
673 Pawłowski W. Dr.
674 Pegal S.
676 Piekawa Bernard
678 Przybuse Stan.
680 Rakowski Feliks
695 Serejkce Stanisław
696 Siseck Iwan
698 Simonitch Ferd.
700 Skupujak Franji
702 Sobin Jan
703 Sowa Ignacy
704 Spalkanskis J.
709 Strzyz Waw.
711 Subar Fr.
713 Szady Jan
716 Tryszczyła Ant.
717 Trzcinski B Roz.
721 Wasikowski A.
727 Wozniak Jan
728 Wscistek Mat.
731 Zeplin Margarete
732 Zielinski And.
733 Zurawski Maciej

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Odpowiedziała.

Tyńcia: Nie mam szczęścia w miłości

Gogo: Jak to, dla czego, taka dzielna dziewczyna?

Tyńcia: Bo moi wielbiciele, wszyscy byli tacy nudni głupcy — jak Pan.

W restauracyi.

Gość: Obstalowałem bifsztek z jajem — a dostaję tylko jajo samo!

Kellner: Proszę podnieść jajo, bifsztek znajduje się pod spodem.

Prawie kaleką.

Gotham, Richland Co., Wis.

"Nasz trzynastoletni chłopiec cierpiał przez cztery lata na skrofuliczną dolegliwość biodra i nogi. Miał dwie wielkie otwarte rany. Trzech różnych lekarzy miało go w kuracyi. Używaliśmy medycyn bez końca i to daremnie. Nareszcie powiedzieli nam, że będzie musiał poddać się operacyi. Chcąc uczynić wszystko, co było w naszej możliwości, aby mu sprawić ulgę, zawieźliśmy go dwa lata temu, do presbyteryańskiego szpitala w Chicago, gdzie operowano jego biodro i nogę.

Zdawał się być dosyć zdrowym, gdy go ostatecznie odesłano do domu, a byliśmy szczęśliwi w myśli, że był wyleczonym, lecz niestety! nie bawiło długo, nim rana na jego biodrze ponownie się otworzyła. Nie tylko to, bo począł dostawać wielkie rany na piersiach i karku. Połamane kawałeczki kości poczęły wychodzić z ropą z biodra. Cierpiał niezmiernie i nie mógł ani spać, ani odpoczywać.

Przeszłej jesieni postanowiliśmy posłać po próbkowe pudło Dra Piotra Gomozo. Począł używać tego lekarstwa i spostrzegliśmy dziwną zmianę na lepsze. Począł dostawać dobry apetyt i mógł spać. Polepszenie postępowało wciąż naprzód, aż zupełnie wyzdrowiał a obecnie patrzy się na niego z przyjemnością."

Syver Hansen i żona.

Dra Piotra Gomozo było dla wielu zagadką dla jego szczególnej skuteczności w leczeniu wszystkich nieporządków krwi i konstytucyi. Uderza wprost w korzeń choroby. Działa wprost na krew, usuwając wszystkie jego nieczystości. Natura wykonywa resztę — zdrowie następuje. Lekarstwa tego nie można dostać w aptekach, tylko agenci miejscowi zajmują się jego sprzedażą. Piszcie, jeżeli żadnego nie ma w waszej okolicy, do Dr. Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyne ave., Chicago, Ills.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 16 Marca, 1899 r.

Czegoby się Hiszpanie mogli nauczyć od Francuzów.

Wykształcony Hiszpan okazuje dumę i powagę, póki żółć w nim nie weźmie przemocy. Do dumy ma on, były pan świata, obecnie bardzo mało powodu. Tem bardziej możnaby się spodziewać, że obecne jego nieszczęście poniesie z powagą i poważnie się podda losowi, aby później z podwojoną moralną siłą pracować nad podniesieniem Hiszpanii wewnątrz, nad usunięciem domowych przywarów i nadużyć.

Cóż widzimy natomiast? Najnamiętniejsze zapobólne oskarzenia w prawodawstwie narodowem; jadowite wyrazy i groźby przeciw prawie każdemu wybitniejszemu generałowi i oficerowi floty, który miał nieszczęście znajdować się podczas klęsk hiszpańskich na Kubie, w Porto Rico i na Filipinach; ostrą zobopólną nienawiść pomiędzy frakcyami stronnictw, zwyczajnie idących ręka w rękę i prześladowanie ministeryum, które musiało połknąć gorzką pigułkę i zawrzeć upokorzający pokój z Stanami Zjednoczonymi.

Nawet Francuzi, tak dotkliwi i dumni co do ich honoru narodowego, postąpili inaczej, gdy się 28 lat temu w podobnem znajdowali położeniu. Parlament francuzki potwierdził, bez krzyku i sporów przedkroki pokoju, tak trudne i upokarzające dla Francyi, podczas gdy Cortes, parlament hiszpański, zamiast poddać się trudnemu lecz nieugiętemu losu odwlekają i i wciąż odwlekają potwierdzenie traktatu paryzkiego.

Zamiast okrzyczeć Thiers'a i Faure'a, którzy przymusowo zawarli pokój i którzy w zastępstwie Francyi prowadzili rokowania pokojowe z Bismarck'iem, jako zdrajców kraju, parlament francuzki przeciwnie zamianował tegoż samego Thiers'a naczelnikiem władzy wykonawczej Francyi, a Faure pozostał pod nim ministrem spraw zagranicznych. Sagasta zaś, który także został zmuszony do zawarcia pokoju, zostaje przez pracodawców hiszpańskich obsypany obelgami, prześladowany i został zmuszony do rezygnacyi z ministeryum.

Naród francuzki czerpał ze spokoju, z którym się poddał nieubłaganemu losowi, siłę do szybkiego odbudowania pomimo straszliwego przesilenia, które go napotkało zaraz po zawarciu pokoju, lecz nie wskutek niego, w kształcie dwumiesięcznej komuny paryzkiej.

Hiszpania, jeżeli politycy jej nie zajmią wnet poważniejszego stanowiska, się rozpadnie i wewnątrz tak, że już później nie będzie mogło być mowy o silnej wewnętrznej łączności.

Kolonie swe utracili Hiszpanie na zawsze, chociażby ich duma opierała się temu i nie zezwoliła na ratyfikacyę traktatu pokojowego.

Przez odwleczenie ratyfikacyi Hiszpanie nie uzyskają nic; mogliby tylko ostatecznie utracić owe $20,000,000, które kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył dla nich, jako odszkodowanie. Na dawniejszych ich koloniach nie mają już ani słowa do powiedzenia, czy ich utratę uznają przez podpisanie traktatu lub też nie.

Nowe ministeryum hiszpańskie, które zorganizował senor Silvela, jest tego zdania, że w razie potrzeby podpis królowej-regentki wystarczy na ratyfikowanie traktatu. Nieszczęsna więc już tak niewiasta ma na siebie wziąść całą odpowiedzialność.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

GILMAN, Minn., 1 marca, 1899 r.

W "Gazecie Polskiej", jako w innych czasopismach polskich wychodzących w tym kraju, znajdujemy często korespondencye, w której ten i ów wychwala okolicę, w której przebywa, przedstawia wszystkie stosunki w złotem świetle i przez to nakłania niejednego do opuszczenia dawniejszego swego siedliska, i do wyjechania w obce strony, gdzie człowiek osobiście się może przekonać o tem, że wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma.

Tak i ja czytywałem przez pięć lat korespondencye o wybornych okolicach w zachodnim Washingtonie i Oregonie. Korespondencye te zniewoliły mnie do tego, że postanowiłem także spróbować owego szczęścia na owym wychwalanym Zachodzie, sprzedałem moją farmę dość tanio i pojechałem z całą familią w owe wychwalane strony. Obejrzałem tam cztery kolonie polskie. Grunta są tam wprawdzie tanie bo po $2 i $3 za akier, a są i nawet tak zwane "homesteads", lecz ja nie widzę, w jaki sposób człowiek na owych gruntach może się utrzymać, bo nie może uprawiać roli pod pszenicę ani też chodować bydła. Kozy można chyba chodować na tamtejszych górach, bo bydło spadnie i zabije się; a pod zboże także nie można orać roli, bo są tam tylko same góry, a te są za okrągłe i za wysokie, aby człowiek mógł po nich za pługiem chodzić.

Wskutek tych korespondencyi straciłem w jednym miesiącu $350, a oprócz tego poginęły mi podczas podróży różne ważne książki. Otóż moja korzyść z tego, iż wierzyłem owym korespondencyom.

Z uszanowaniem
Józef Magdziasz,
Gilman, Benton Co, Minn.

("Gazeta Polska" za korespondencye przysełane jej nie jest odpowiedzialną i nie może być odpowiedzialną, ponieważ nie może posełać ludzi na miejscowości lub okolice przez korespondentów opisywane, aby się naocznie przekonać, czy w istocie wszystko tak jest, jak korespondenci opisują. Jednakowoż radziła zawsze i radzi jeszcze do osiedlenia się na gruntach, zwłaszcza ludziom po miastach, gdyż na farmie człowiek może uzyskać byt łatwiejszy i pewniejszy, jak przez ciężką pracę po fabrykach lub kopalniach. Jednakowoż nie radziliśmy nigdy nikomu, aby się udał na chybił trafił do tej lub owej okolicy w jednej lub drugiej korespondencyi wychwalanej. Człowiek, który chce polepszyć swój los, powinien nasamprzód osobiście się przekonać o stosunkach okolicy, do którejby się chciał udać dla polepszenia swego losu, nim z całą familią i dobytkiem się puści w krainy nieznane. Tak zawsze radziliśmy i radzimy jeszcze dzisiaj. Red.)

MORRELL, Hunt Co., Pa. 6-go marca, 1899 r.

Donoszę Panu, iż wydarzyło się tu wczoraj wielkie nieszczęście kolejowe z utratą następujących żyć ludzkich:

Maszynista Robert McCutcheon, 50 lat stary, z Harrisburg'a.

Palacz G. C. Trostle, liczący 26 lat, także z Harrisburga. W Ardenheim, miejscowości położonej ztąd 16 mil na wschód a 2 mile na zachód od Huntington, Pa., przekopywano górę i wielkie ulewy obluźniły ziemię, która w wielkiej masie spadła na kolej zawalając długość trzech szyn.

Pociąg frachtowy idący na zachód, najechał na to miejsce i kilka wagonów się wykoleiło, blokując zachodni pasażerski tór. Właśnie, gdy wagony frachtowe się wykoleiły, nadjechał całą siłą pary pociąg pędzący na zachód, składający się z wagonu bagażowego, expresu i pasażerskich wagonów, a znany jako "The Newspaper Special".

Lokomotywa pasażerskiego pociągu została całkiem potrzaskana, jako też 2 bagażowe i jeden expresowy wagon i maszynista McCutcheon i palacz Trostle z pociągu pasażerskiego, znaleźli śmierć.

W chwilę potem, gdy pociąg no. 33 najechał na tę masę frachtowego pociągu, pociąg frachtowy idący na wschód także całą siłą pary wjechał na tę kupę potrzaskanych towarowych i innych wagonów, i scena przedstawiała jedną z najgorszych jaką zaznano kiedykolwiek na Pennsylvania kolei. Nikt z pasażerów nie został naruszony, lecz wszyscy doznali wielkiego wstrząśnienia.

Pociąg pasażerski pędził szybkością 60 mil na godzinę, gdy się nieszczęście wydarzyło, więc było niepodobieństwem go wstrzymać na czas.

Br. Plachocke.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

(Ciąg dalszy ze str. 1ej.)

Gen. Otis radzi rządowi Stanów Zjednoczonych, aby wzbraniał oficerom przywozić żony i familie, bo jak zauważył: "Manila nie jest miejscem dla niewiast. To jest wojna a żaden pik-nik."

Bardzo wielu żołnierzy pada na udar słońca, gdyż nie są jeszcze przyzwyczajeni do klimatu.

Nowy plan kampanii.

MANILA, 13 marca. — Przyszły tydzień niezawodnie zobaczy nowy plan kampanii, jakiej Filipińczycy jeszcze nie widzieli. W ostatnich dniach panował w głównej kwaterze nadzwyczajny ruch i wszystko wskazuje, że całe tutejsze wojsko amerykańskie zostanie zreorganizowanem.

Nowo utworzona dywizya posunęła się dzisiaj rano naprzód z San Pedro Macati, aby otoczyć nieprzyjaciela. Posuwa się naprzód ku rzece Pasig i napotyka mały tylko opór. Filipińczycy cofają się. Kanonierka oczyszcza zarośla nad brzegami rzeki, które są obsadzone aż do Guadalupe. Celem posuwania się naprzód jest oczyszczenie okolicy z powstańców aż do Laguna de Bay.

Amerykanie zajmują miasto Pasig.

MANILA 13 marca.—Dzisiaj rano podjął gen. Wheaton ogólne posuwanie się przeciw nieprzyjacielowi. Straż przednia rozpoczęła ogień, na który powstańcy tylko słabo odpowiadali. Prawe skrzydło posuwało się naprzód pędząc nieprzyjaciela wciąż przed sobą. Mały oddział powstańców usiłował się oprzeć przy kościele w Guadalupe, lecz nie był w stanie utrzymać się w miejscu.

O godzinie północnej kanonierka poczęła się posuwać ku miejscowości Pasig i napotkała pierwszych powstańców w pobliżu Guadalupe w zaroślach bagnistych. Rozpoczęto natychmiast ogień z "gatlingówek."

Tymczasem baterya Scott'a strzelała z lądu do okopów nieprzyjacielskich i wypędziła z nich powstańców, poczem artylerya posunęła się naprzód a później i piechota, która po południu zajęła miasto Pasig. Amerykanie mieli ośmiu rannych, Filipińczycy utracili 30 w zabitych a 16 wzięto w niewolę.

Washington.

Więcej wojska dla wysp filipińskich.

WASHINGTON, D. C., 9 marca. — Urzędnicy w wydziale wojny przyspieszają przygotowania dla przesłania posiłków do Manili. Regularne tylko wojsko zostanie wysłanem i pułki zostały już wybrane. Pierwszy transport ma odejść w przeciągu tygodnia, reszta zaś w przeciągu miesiąca lub sześciu tygodni. Nasamprzód zostanie wysłany 9 pułk piechoty, następnie 6ty pułk artyleryi, 21 piechoty, 13 piechoty, 6 i 16 piechoty. Wszystkie te pułki znajdują się na wschodzie, wyjąwszy jednego, który się znajduje w Texas.

Reprezentacya Stanów Zjednoczonych na kongresie pokojowym.

WASHINGTON, D. C., 9 marca. — Stany Zjednoczone będą reprezentowane na konferencyi rozbrojenia, zwołanej przez cara, w tym samym stosunku, co i inne mocarstwa.

Głównym reprezentantem tego kraju będzie Charlemagne Tower z Pennsylwanii, teraźniejszy poseł Stanów Zjednoczonych w Rosyi, który w tym celu został przeniesiony z Wiednia do Petersburga. Liczba jego towarzyszów będzie zależała od liczby reprezentantów przysłanych przez inne narody. Będą nimi ambasador Choate z Londynu, ambasador Porter z Paryża i ambasador White z Berlina — jeden z nich lub wszyscy, odnośnie do wielkości delegacyi na konferencyi spodziewanej.

Stany Zjednoczone będą naturalnie popierały rozbrojenie i pokój, jednakże, ponieważ nie chcą zawierać zawiłe przymierze z Europą, pozostaną na stanowisku neutralnem, lecz z oświadczeniem, że, skoro pokój zostanie ustalony na Filipinach, powrócą pod względem armii do podstawy pokojowej, czy Europa tak uczyni lub nie.

Wielu woluntaryuszów amerykańskich chciałoby się osiedlić na Filipinach.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Oto jest wyciąg z listu pisanego przez majora Teodora Sternberga, znajdującego się w Manili, do pewnego oficera w wydziale wojennym:

Życzyłbym, abyś Pan zwrócił uwagę prezydenta i ministra wojny na to, co następuje: Najmniej dziesięć procent woluntaryuszów amerykańskich chciałoby pozostać na wyspach filipińskich, osiedlić się i zająć się rolnictwem, lub innym zawodem. Myśl ta powinna zostać popartą, jeżeli Stany Zjednoczone nie chcą zniżyć flagi amerykańskiej i się po tchórzosku cofnąć. Nadejdzie czas, gdy każdy Amerykanin pozna wartość tych wysp. Weźmy np. bydło. Bydło choduje się tutaj wybornie, i kraj jest pierwszorzędnym do chodowania bydła. Cały wschód można ztąd w bydło zaopatrzyć. Żołnierze chcą zostać tutaj zwolnieni z służby z wypłatą pieniędzy za ich podróż do Stanów Zjednoczonych, któreby tworzyły ich kapitał.

Tyczy się to nietylko woluntaryuszów, ale i wielu żołnierzy regularnych, którzy się zaciągnęli do wojska pod rozporządzeniem no. 40. I ci woleliby zostać tutaj zwolnieni z służby pod warunkiem, że odbiorą sumę potrzebną na ich podróż do Stanów Zjednoczonych, wskutek czego mieliby mały kapitał, aby coś rozpocząć. Są to ludzie młodzi, rześcy i już przyzwyczajeni do klimatu, którzyby się stali wielką podporą dla kraju, jako pionierzy. Tylko przez takich pionierów można zamerykanizować kraj. Nieprawdą jest, jakoby biali ludzie nie mogli pracować w okolicach podzwrotnikowych. Mogą tak uczynić, pracując dla siebie samych. Nie ma tutaj zdrowszych ludzi jak Anglicy i Szkoci, którzy się tutaj osiedlili od dawnych lat. W każdym razie rząd ma tutaj śmietanę młodych Amerykanów, którzyby chcieli spróbować szczęścia.

Wiem, że wogóle regularni żołnierze nie radzi się znajdują tutaj, ponieważ życie po stacyach amerykańskich podoba się im lepiej; wiem także, że wielu woluntaryuszów tęskni za domem, lecz nie wszyscy. Lecz jabym wolał umrzeć tutaj, niż widzieć flagę amerykańską znów cofniętą z wysp, i gdybym był o 20 lat młodszym, to niezawodnie osiedliłbym się tutaj na farmie.

Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego radzi, aby rozpocząć wojnę z Stanami Zjednoczonymi na nowo.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Wydział spraw zagranicznych odebrał następującą wiadomość: Nowy manifest Don Carlos'a, który się podpisuje jako "Wasz konstytucyjny król," został poprzylepiany do zewnętrznych murów wszystkich koszar w Madrycie i w wielu innych miastach i miasteczkach hiszpańskich. Celem tego manifestu, który został skonfiskowany przez cenzora jest protest przeciw ratyfikacyi traktatu pokojowego pomiędzy Hiszpanią i Stanami Zjednoczonymi. Manifest tchnie walką. Opiewa:

Do naszych współrodaków pod bronią: Haniebny pokój, podły pokój, tchórzowski pokój ma zostać proklamowanym przez nasz naród. Niech tak nie będzie. Nie oddajcie nasze cesarstwo bez dania naszej zdolnej i odważnej armii sposobności do okazania jej waleczności na polu bitwy. Bądźmy lojalnymi dla naszego kraju. Nie przestępujmy prawa. Szanujmy nasze czyste i święte instytucye, lecz traktat nie powinien zostać podpisany, bo naruszy historyę i tradycye naszego ludu.

Wiem, że te same uczucia panują w waszych własnych sercach, jak w sercu waszego konstytucyjnego króla. Państwo nie powinno padnąć ofiarą bojaźni pewnych władz rządu. Nie powinniśmy zezwolić, aby dumna Hiszpania została upokorzoną i zniżoną przez naród barbarzyński i to bez walki. Niech tak nie będzie. Bądźcie odważnymi i nie pozwólcie, aby traktat uzyskał zezwolenie narodowe."

Rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje parlamentu kubańskiego.

WASHINGTON, D. C., 12 marca. — Kraj ten nie uznał nigdy parlamentu (Assembly) kubańskiego za coś innego, jak dobrowolne stowarzyszenie pewnych Kubańczyków, a więc akcya tego parlamentu pod względem generała Gomez'a nie przeszkodzi planom Stanów Zjednoczonych co do rozwiązania tak zwanej armii kubańskiej i wypłacenia jej żołdu.

Plan został umówiony z Gomez'em i zostanie wykonanym. Przyrzekł, że wojsko zostanie rozwiązane i na tej podstawie nastąpi wypłata żołdu.

Władze Stanów Zjednoczonych nie wiedzą, że istnieje takie ciało, jak kubańska Assembly, a Gomez, chcący złożyć broń, jest niezależnym od tej Assembly i otwarcie tak powiada.

Kwestya samoańska.

WASHINGTON, D. C., 13 marca. — Po licznych konferencyach i wymianie not pomiędzy ministrem stanu Hay'em i posłami niemieckim i angielskim doprowadzono do zadowalającej ugody pod względem wysp Samoa. Kwestya cała zostanie na nowo uregulowaną i spory, które zaszły pomiędzy urzędnikami trzech mocarstw w Samoa, zostaną uważane za załatwione. Dr. Wilhelm Solf, zamianowany przez rząd niemiecki jako następca dr. Raffela, zostanie zamianowany prezydentem rady municypalnej w Apia. Dr. Solf będzie odjeżdżając do wysp Samoa musiał się osobiście przedstawić rządowi w Londynie i rządowi w Washingtonie. Kwestya następstwa tronu na wyspach Samoa pozostanie tymczasem w zawieszeniu.

AMERYKA.

Miasto, które zaginęło.

I znowu zostało przez zmianę prądu rzeki Mississippi zabranych kilkanaście akrów żyznego gruntu, który tworzył część historycznego miasta Kaskaskia, Ill., dawniej metropoli wielkiego zachodniego terytoryum. Pozostaje tylko jeszcze kilka set stóp z miejscowości, która była pierwszą osadą francuzką w dolinie Mississippi i pierwszą stolicą dzisiejszego stanu Illinois.

Od czasu, gdy woda rzeki Mississippi przerznęła ośm mil powyżej miejscowości tamtejszy półwysep i złączyła się z rzeką Kaskaskia, osada tamtejsza szybko się zbliżała ku zagładzie i wszystkie stare historyczne budynki, pomiędzy nimi mieszkanie gubernatora Stone i karczma pułkownika Sweet, w którym Lafayette w r. 1825 spożył obiad, stały się już dawno pastwą rzeki Mississippi. Sklepienie, w którem się znajdują zwłoki pierwszego wicegubernatora stanu, Pierre Menard i jego familii i stary rzymsko-katolicki szpital przez niego założony, stoją obecnie tuż nad brzegiem i te ostatnie szczątki starej tej miejscowości zaginą wkrótce.

Podwyższenie myta.

FITCHBURG, Mass., 8 marca. "Park Hill Manufacturing Co.", która zatrudnia 1200 ludzi, ogłosiła wczoraj, że począwszy od 1 kwietnia podniesie myto jej robotników. Nie donoszą, ile ta podwyżka będzie wynosiła.

Nierzetelny pocztmistrz.

WILKESBARRE, Pa., 9 marca. Pocztmistrz w Wilkesbarre, Edward F. Bogert, został dzisiaj wieczorem uwięziony pod oskarzeniem, że otwierał listy.

Przed dwoma miesiącami zaczęły dochodzić do Washingtonu zażalenia, że przedmioty pocztowe zaginęły, lub miały oznaki, iż były otworzone za pomocą pary. Władze pocztowe w Washingtonie wysłały dla tego dwóch tajnych policyantów do Wilkesbarre. Wczoraj wieczorem, gdy przybyła poczta z Baltimore i Washingtonu i listy były już porozkładane do odnośnych skrzynek, spostrzeżono, że Bogert wyjmuje różne listy z ich skrzynek, poczem się udał do prywatnego swego bióra i starannie zaciągnął zasłonę. W kilka minut później detektywi weszli do bióra bez zapukania. Pocztmistrz siedział przy stole i miał przed sobą trzy otwarte listy adresowane do wybitnych biznesistów.

Bogert został uwięziony i zaprowadzony przed komisarza Stanów Zjednoczonych, Hahn'a, który go stawił pod kaucyą $4000. Uwięzienie Bogert'a wywołało wielkie wzburzenie, zwłaszcza w kołach politycznych.

Wybuch w kopalni.

POTTSVILLE, Pa., 9 marca. Wskutek eksplozyi gazu kopalniowego w Mahoney City kopalni, należącej do Philadelphia & Reading Coal & Iron Co., zostało trzynastu ludzi mniej lub więcej niebezpiecznie poparzonych. Dwóch prawdopodobnie utraci życie. Eksplozya wydarzyła się w szybie 7 stóp wysokim; przyczyna nie jest znaną. Ofiarami są: Patrick Brennen, Jerzy Bobunczuk, Michał Luger, Jan Mills, Bernard Stone, Jan Junkelt, Sczepan Seliski, William Spoms, Andrzej Dando i dwóch nieznanych ludzi.

Wydarzyły się dwie eksplozye i ludzie, którzy naówczas byli zatrudnieni w szybie, nie mieli czasu się ocalić. Wielka masa belek i węgli, które spadły, utrudniała dzieło ratunkowe, lecz ostatecznie wydobyto wszystkich na wierzch, gdzie już lekarze byli w pogotowiu zajmować się rannymi.

Koniec karyery Zaremby.

NEW YORK, 9 marca. Hrabia Maryan de Zaremba, który tak wysokie stanowisko zajmował w społeczeństwie nowo yorskiem i który podczas meteorycznej jego karyery, ożenił się z Józefiną, córką bankiera Savin'a, przyznał się dzisiaj do wielkiej kradzieży (grand larceny) przed sędzią Newburger.

Wyrok jego zostanie ogłoszony 20 marca, kiedy niezawodnie zostanie skazany na pięć lat więzienia stanowego w Sing Sing.

Jego niespodziewane wyznanie, że okradał polskich imigrantów, którzy mu zawierzali, ponieważ nazwisko jego familii jest szanowanem w starym kraju, kończy, tymczasowo przynajmniej, dziwną karyerę.

Kłopoty jego rozpoczęły się zaraz po ślubie. Hrabia z żoną mieszkał w hotelu Grenoble, kiedy się rozniosła pogłoska, że hrabina chciała popełnić samobójstwo. Powiedziano, że jest chorą i cała sprawa została zachowana w tajemnicy.

Ostatecznie poczęły się rozchodzić pogłoski o stanie finansowym hrabiego.

Przy końcu września hrabia zaginął, a natenczas wzniesiono przeciwko niemu oskarzenia o kradzież. Sczepan Szymanowski z pod no. 316 przy State ul., Perth Amboy, N. J., oskarzył Zarembę, iż mu dał $40, aby sprowadzić krewnych Szymanowskiego do tego kraju, lecz Zaremba zatrzymał pieniądze. Niedawno temu schwycono Zarembę i osadzono w "Tombs" (więzieniu miejskiem.)

Nowa linia parowcowa.

NEW YORK, 10 marca. "American-Hawaiian Steam Navigation Co." dała się inkorporować w New Jersey, aby założyć linię parowcową pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i wyspami Hawaii.

Towarzystwo rozpocznie natychmiast budowę znacznej liczby wielkich parowców, które będą płynęły z Nowego Yorku i Philadelphii do San Francisco, a stąd do wysp Hawaii.

Utracił rozum wskutek zmiany nazwiska

HICKSVILLE, L. I., 9 marca. Jan Flegniewski opuścił bogatych rodziców w Polsce i przybył do Ameryki. Nazwisko jego nie podobało mu się, a gdy już się zaopatrzył w żonę i miał z nią kilkoro dzieci i dorobił się małej własności, udał się do sądu i zmienił swe nazwisko na proste John Smith.

Później przybył do Hicksville i tożsamość jego zaginęła zupełnie, bo gdziekolwiek się obrócił, znalazł zawsze jakiegoś John'a Smith. Wziął sobie to do głowy, a gdy jeszcze pomyślał o tem, że mu się należy spadek od bogatych krewnych w Polsce i począł się zastanawiać, w jaki sposób krewni jego będą mogli znaleźć, kiedy tu w każdym bloku mieszka jakiś John Smith, utracił zupełnie rozum a żona musiała go dać uwięzić, aby go wstrzymać od uszkodzenia samego siebie lub innych. Flegniewski zostatnie prawdopodobnie odesłanym do zakładu dla obłąkanych.

Złe współzawodnictwo.

TACOMA, Wash., 10 marca. Tutejsze kółka robotnicze są wzburzone, ponieważ setki robotników japońskich przybywają do miast i miasteczek położonych nad zatoką Puget. Niema miesiąca, w którymby nie wylądowało od 500 do 1000 Japończyków w Vancouver, Tacoma i Portland, a którym nie można nic zarzucić, jeżeli się zastósowują do przepisów, to jest, jeżeli są zdrowymi na ciele i posiadają $30 gotówką. Setki tych ludzi pracują obecnie przy różnych kolejach.

Pani Modrzejewska w niebezpieczeństwie życia.

LOUISVILLE, Ky., 10 marca. Pani Modrzejewska byłaby mogła się stać ofiarą wypadku, który się wydarzył wczoraj rano w pobliżu Deputy, Ind., czterdzieści mil na północ od Louisville. Prywatny jej wagon został przyłączony do chicagoskiego dziennego ekspresu "Big Four" kolei w Louisville i pędził szybkością 52 mil na godzinę, gdy sztaba łącząca jej wagon z pociągiem wypadła pomiędzy szyny. Wagon przepędził bezpiecznie, lecz wszystkie pręty hamulcowe zostały połamane. Zatrzymano pociąg, wagon pani Modrzejewskiej zatrzymał się wskutek automatycznej czynności hamulcy powietrznych; było cokolwiek wstrząśnienia, lecz nic złego się nie stało.

Strachy.

Z South Mountain, miejscowości położonej o 20 mil od Reading, Pa., donoszą o strachach co następuje: Członkowie pewnej familii, która zamieszkuje stary "blockhouse" (dom wystawiony z pniów), byli w tych dniach zgromadzeni około ogniska i rozmawiali o czarach, strachach, ciotach i t. p. rzeczach, gdy się niespodzianie dał usłyszeć szelest w kominie i w tej samej chwili spadł z niego pieniądz srebrny. Obecni mniemali, że dostają nagrodę za ich wiarę w strachy i cioty. Jeden z familii, mniej łatwowierny niż drudzy, postanowił jednakże zbadać komin, a uczyniwszy tak, znalazł w kryjówce, z której cegły się usunęły, przewrócony garnek zapełniony pieniędzmi złotymi i srebrnymi. Dalsze badanie okazało, że właśnie istniejąca burza nadwerężyła komin i że spadające cegły wywróciły ów garnek; a szczury zaś mające kwaterę w owej kryjówce zrzuciły przypadkowo pieniądz. Pieniądze tam znalezione musiały tam być ukryte przez długie lata, a właściciel ich umarł, nie powiedziawszy nikomu nic o skarbie. W garnku znaleziono w pobliżu $2000.

Z legislatury stanu Illinois.

SPRINGFIELD, Ill., 8 marca. Gubernator Tanner

podpisał wczoraj uchwałę znoszącą prawo tramwajowe Allena.

W izbie niższej po przedłożeniu kilkunastu wniosków za ogólnem zezwoleniem przyjęto bill senatowy pod względem zamianowania następców sędziów pokoju w Rogers Park i części Norwood Park, niedawno temu przyłączonej do Chicago.

SPRINGFIELD, Ills., 9 marca. W Senacie uchwalono dzisiaj, że legislatura ma się odroczyć sine die 14 kwietnia. Senat przyjął dzisiaj następujące bille: Pozwolenie dla władz szkólnych na urządzenie odrębnych szkół dla takich uczniów, którzy nie lubią uczęszczać do szkoły; zrównanie roku rachunkowego powiatu Cook z rokiem urzędowym; upoważnienie komisarzy Illinois i Michigan kanału do sprzedaży gruntów kanałowych.

W Izbie niższej przyjęto bez oporu bill przeznaczający $250,000 na zapłacenie żołdu dla wolontaryuszów z Illinois od dnia ich zaciągnięcia do wojska aż do rozpuszczenia ich podczas wojny z Hiszpanami; przyjęto także bill przeznaczający $65,000 na zapłacenie lekarstw, ubiorów i t. d., które zakupiono dla wolontaryuszów, podczas gdy obozowali w po bliżu Springfield.

Izba niższa postanowiła także się odroczyć sine die dnia 14 kwietnia.

Gaz naturalny.

WASHINGTON, Ind., 11 marca. Tutaj znaleziono dzisiaj gaz naturalny w głębokości 700 stóp. Presya wynosi 150 funtów.

Bliźnięta w inkubatorze.

NEW ALBANY, Ind., 11 marca. Wskutek nieszczęśliwego wypadku pani Franciszkowa Miller powiła dzisiaj za rychło bliźnięta. Lekarze oświadczyli, że drobne bliźnięta, dziewczynki, mogą żyć, jeżeli zostaną umieszczone w inkubatorze. Ojciec ich kupił natychmiast taki przyrząd a próba ta naukowa zostaje śledzioną z wielkiem zainteresowaniem.

Bank w Amherst, Wis., okradziony.

STEVENS POINT, Wis., 11 marca. Wczorajszego rana złodzieje okradli bank w Amherst, miejscowości położonej 16 mil od Stevens Point nad Wisconsin Central koleją. Szafę rozbili dynamitem i zabrali $5200 w banknotach, pozostawiając $1000 w srebrze. Nikt nie słyszał huku eksplozyi i kradzież odkryto dopiero o godzinie 8 rano. Po złodziejach nie ma najmniejszego śladu. Dyrektorzy banku wyznaczyli $500 nagrody za schwycenie złodziei.

Chciał ugrzać siostrzyczkę.

MARSHFIELD, Wis., 12 marca. W Miladore, kilka mil ztąd, pani Erhard musiała za jakimś interesem opuścić dom i zamknęła dwoje dzieci, dziewczynkę trzy lata liczącą i chłopca pięcioletniego, w mieszkaniu na klucz. Dziewczynka narzekała, że jej zimno, wskutek czego braciszek udał się do pieca, wygarnął węgle tam się znajdujące i wysypał na łóżko obok dziewczynki, która na nim leżała. Pościel się zajęła i dziewczynka się spaliła żywcem.

Kobieta powieszona.

TORONTO, Ont., 12 marca. W St. Scholastique, w Kanadzie, powieszono wczoraj 33-letnią Kordelią Poirier razem z jej kochankiem Samuelem Parslow, która wraz z nim zamordowała swego męża, który był cieślą. W Kanadzie skazano w ostatnich 27 latach jedenaście kobiet na śmierć, z których ułaskawiono ośm, a trzy włącznie Kordelii Poirier, powieszono.

Kordelia, po przeczytaniu jej wyroku, prosiła, aby jej do więzienia przywieziono jej "fish-harmonikę", na której odegrała swój marsz pogrzebowy. Była poprzednio organistką w kościele św. Hieronima, a Parslow był śpiewakiem na chórze w tym samym kościele.

Nieszczęście kolejowe.

NANGATUCK, Conn., 12 marc. W pobliżu Bradley Station, na Highland dywizyi kolei New York, New Haven i Hartford zderzyły się dzisiaj dwa pociągi ładunkowe. Maszynista Jerzy Dean został przytłoczony lokomotywą i zabity na miejscu, podczas gdy palacz Dan Kennedy z Danbury umarł w kilka godzin potem. Maszynista i palacz drugiego pociągu ocalili się zeskoczywszy z lokomotywy. Trzech hamulcarzy zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

Podpalacze.

WILKESBARRE, Pa., 13 marca. Mieszkańcy w Ashley, przedmieściu miasta Wilkesbarre, są przerażeni wskutek licznych podpalań. W sobotę została wskutek podpalania zniszczona własność w wartości $20,000 a dzisiaj rano została podpaloną wielka szkoła publiczna. Zgorzała do szczętu a z nią dwa sąsiednie domy. Strata wynosi $25,000. W szkole było 11 nauczycieli zatrudnionych i 600 dzieci musi się obecnie obyć bez nauki. Zwołano ogólne posiedzenie obywateli, aby przedsięwziąść środki przeciw bandzie podpalaczy.

Arbor-Day w Illinois.

SPRINGFIELD, Ill., 13 marca. Gubernator Tanner wydał proklamacyę, w której oznacza piątek, 21 kwietnia, jako dzień sadzenia drzew i żąda, aby ludność go obchodziła.

Znaczny pożar.

SALISBURY, Mass., 13 marca. Dzisiaj rano o godzinie 4 wybuchł pożar w tartaku Jackson'a, no 1, przy dolnym końcu Main ulicy, który wskutek wielkiego wichru się rozszerzył z szybkością nadzwyczajną. Straż ogniowa czyniła swą powinność, lecz nie zdołała ograniczyć ognia i dla tego przywołano pomoc z Wilmington, Crisfield i Pocoloke City.

Tartak i wielki dworzec, w którym się znajdują miliony stóp drzewa budulcowego jest olbrzymiem morzem ognla. Pożar rozszerza się i istnieje obawa, że cała dolna część miejscowości stanie się pastwą płomieni.

Śnieżyca w Wisconsin i północnym Michigan.

Z różnych miejscowości w Wisconsin i w północnym Michigan donoszą w poniedziałek o wielkiej śnieżycy, która trwała 48 godzin. Większa część pociągów została zawianą a wiele z nich trzeba było odkopać. Druty telegraficzne zostały porozrywane. W Bessemer i okolicy leży śnieg w wysokości 4 do 8 stóp. W pobliżu Ishpeming leży śnieg miejscami na 15 stóp. Podobne wiadomości nadeszły z Marshfield, Wis. i Rapid City, N. Dakota. Wskutek śnieżycy kilku ludzi utraciło życie.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Fabryki cukru znów w biegu.

HAVANA, 9 marca. — 42 młyny w prowincyi Havana zajmują się znów mieleniem trzciny cukrowej, tak samo 55 w prowincyi Matanzas, które mają o wiele większą zdolność, niż żniwa wynoszą, które są tylko trzecią częścią zwyczajnego plonu. Wkrótce zostaną wprowadzone w bieg jedna rafinerya cukru w Matanzas i jedna w Cardenas, a gen. Wilson powiada, że przemysł cukrowy pocznie znów kwitnąć za trzy lub cztery dni.

Generał Maximo Gomez zdegradowany.

HAVANA, 11 marca. — Kubańska wojskowa legislatura oskarżyła dzisiaj w otwartej sesyi gen. Maximo Gomez i odebrała mu stopień wodza kubańskiej armii. Przy pierwszem głosowaniu wniosek, aby oskarżyć Gomeza, został poparty przez 26 głosów, podczas gdy 4 tylko głosy padły przeciw wnioskowi. Sesya trwała od 2 do 7 godziny. Jedyni, którzy bronili Gomeza byli generałowie Cespedes i Nunez. Pierwotny wniosek stawiony przez senora Manuela Sanguilly żądał zniesienia stopnia naczelnego wodza kubańskiej armii, lecz do wniosku przyłączono dodatek senora Aguerra, że gen. Gomez ma za zaniedbanie swych obowiązków jako żołnierz i za nieposłuszeństwo wobec legislatury zostać zdegradowany. Aguerra oświadczył, że Gomez dopuścił się insubordynacyi a Sanguilly mniemał, że generał jest zdrajcą Kuby.

Debaty były rozgorączkowane i prawie każdy twierdził, że Gomez zaniedbał swe obowiązki i dopuścił się nieposłuszeństwa, ponieważ przyjął propozycyę Robert'a P. Porter'a, specyalnego komisarza prezydenta McKinley'a, bez naradzenia się z legislaturą, ponieważ wziął na się wypłacanie żołdu żołnierzom i rozwiązanie armii kubańskiej niezależnie od kubańskiej legislatury i oświadczył legislaturze, iż o tyle się zastósuje do rozporządzeń legislatury, o ile je będzie uważał za dobre dla Kuby. Legislatura oświadczyła, że 3,000,000 dolarów ofiarowane przez rząd Stanów Zjednoczonych nie wystarczają i nie chce takowych przyjąć.

Senor Gonzales de Quesada, który towarzyszył Porter'owi w Kubie, został zaczepiony przez senorów Gualberto, Gomez, Sanguilly i Alguerro, którzy oświadczyli, że nie postąpił rzetelnie i ich oszukał. Aguerro porównywał teraźniejsze położenie z położeniem francuzkiej Izby deputowanych, gdy postawiono wniosek, aby gen. MacMahon został oskarzony o zdradę.

Pułkownik Mora i gen. Nunez oświadczyli, że teraźniejszy krok jest niepotrzebnym i że legislatura wystawia się tylko na wyśmiewisko w obec całego świata. Pomiędzy główniejszymi mówcami znajdowali się senorzy Sanguilly, Andrade, Aguerro, Gualberto Gomez, Cespedes, Nunez, Villalon i Lostra.

Jutro zostanie gen. Gomez urzędownie uwiadomiony o postępowaniu legislatury. Zdaje się, że generał jest bardziej lubionym przez armię kubańską, niż legislatura. Wielu szeregowców chce opuścić armię i rozpocząć pracę, zwłaszcza gdy dostaną cokolwiek pieniędzy, aby zrazu módz się utrzymać.

Stanowisko legislatury jest bardzo słabem, gdyż wojskowa administracya popiera gen. Gomeza i ponieważ właściciele plantacyi i zamożniejsi ludzie go popierają i ponieważ chcieliby się pozbyć armii kubańskiej, która się utrzymuje częściowo przez dobroczynność, częściowo przez dary otrzymane za pomocą groźb.

Proklamacya gen. Maximo Gomez do ludu kubańskiego.

HAVANA, 12 marca. — Gen. Maximo Gomez wydał dziś proklamacyę do ludu kubańskiego i do armii kubańskiej, w której w odpowiedzi na swoją dymisyę przez parlament kubański, się odwołuje na to, iż zawsze wykonywał swe obowiązki, jak tylko wiedział i mógł, i wyraża swe zadowolenie, iż będzie mógł wrócić do życia prywatnego na wyspie San Domingo, gdy już Kuba ma wolność zabezpieczoną.

Znalezienie szkieletu, który jest tem, co pozostało po hiszpańskim admirale Villamilu.

SANTIAGO, 13 marca.— Pomiędzy skałami nad wybrzeżem, cztery mile na zachód od El Morro znaleziono szkielet hiszpańskiego oficera, przywiązanego do krzesła i odzianego jeszcze częściowo uniformem. Gen. Wood w towarzystwie innych oficerów udał się na miejsce wskazane i przyszedł do przekonania, że to był admirał Villamil, który dowodził hiszpańskimi niszczycielami statków torpedowych w bitwie pod Santiago. Szczątki znaleziono pomiędzy skałami naprzeciw miejsca, gdzie leży rozbity niszczyciel statków torpedosowych "Pluton." Admirał Villamil został raniony, jak się zdaje w dwóch miejscach, i w konającym stanie został przeniesiony na ląd, gdzie też wnet umarł. Sępy poobgryzały ciało tak, iż pozostała tylko czaszka, szkielet i kawałki munduru.

Szczątki po złożeniu ich zostały przeniesione do Santiago, tu je złożono w arsenale, gdzie pozostaną, aż nadejdzie z Hiszpanii rozporządzenie, co z niemi uczynić.

Demonstracye i rozruchy w Havana.

HAVANA, 13 marca. — Wskutek uchwały "Assembly" znoszącej gen. Gomeza z głównego dowódzca nad armią kubańską wydarzyły się dzisiaj demonstracye, które się zamieniły na rozruchy. Tłum z chorągwiami chodził po ulicach wołając "Precz z policyą!" "Niech żyje Gomez!" "Smierć dla Assembly." Przeszło 100 policyantów usiłowało rozproszyć tłum, lecz daremnie. Przywołano 20ty pułk regularny, który bagnetami rozproszył tłum liczący kilka tysięcy ludzi. Kilku z uczestników zostało ranionych.

Na dzisiejszej sesyi wojskowej "Assembly" wydarzyły się także burzliwe sceny. Budynek, w którym się sesya odbywała, został obstawiony strażą, gdyż się obawiano napadu, którego celem miało być gwałtowne rozwiązanie Assembly. Po różnych gwałtownych debatach uchwalono, że senor Gonzales de Quesada jest także zdrajcą i wspólnikiem Gomeza i wykluczono go z legislatury.

Ostatnie Wiadomości.

MANILA, 15 marca.—Kolumna gen. Wheaton'a posunęła się dzisiaj naprzód poza Pasig aż do wybrzeża jeziora Laguna de Bay, pędząc kolumnę nieprzyjaciela przed sobą. Komunikacya pomiędzy lewem i prawem skrzydłem powstańców została zamknięta. Strata nieprzyjaciela była znaczną.

Amerykanie zabrali powstańcom trzy łodzie. Powstańcy znajdują się w znacznej sile w Pateros i Taguig.

CHICAGO, 15 marca. — Wczoraj wyznał żonobójca Becker, że nie wtrącił żony do jeziora, lecz zabił ją toporkiem, ciało jej posiekał na kawałki, takowe gotował przez dłuższy czas w wielkim kotle, a cząstki następnie spalił, kości zaś zagrzebał na preryi, niedaleko jego mieszkania.

BERLIN, 15 marca. — Sejm niemiecki odrzucił wniosek rządu o powiększenie armii przy drugiem czytaniu 209 głosami przeciw 141.

MANILA, 15 marca. — Gen. Wheaton napotkawszy po zwycięztwie pod Pasig liczną liczbę nieprzyjacielską pomiędzy Pateros i Taguig, zmienił początkowe swe plany. Konnica atakowała okopy nieprzyjaciela w zaroślach i zapędziła go do Pateros. Amerykanie mieli trzech rannych i jednego zabitego żołnierza. Później cofnął się nieprzyjaciel przez rzekę Pasig, nocą zaś podpalił miasto Pasig.

Niewinne zwierciadło.

Starzająca się dama: (do swego męża). Oskarze! Każ sprzadać stare lustro, gdyż ono źle pokazuje.

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.



☞ Od 15-go Lutego do 1-go Kwietnia, są wydawane premie za 75 centów, z następujących książek do nabożeństwa i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANION STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1 00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci. (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci.) (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci.) (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie. i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic. $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - 85c.

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy. czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopismów od r. 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku." W mocnej oprawie.......... 75c.

Spiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena....... 50c

Spiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena........................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

Książki do Nauki Języka Angielskiego.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena........................$4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku..............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

Warunki do otrzymania premii z powyższych książek.

1) Musi dołączyć **10 centów** na opłacenie przesyłki premii.
2) Gazeta musi być opłacona do 15-lutego, 1900 roku.
3) Kto ma do płacenia za Gazetę od 1 Stycznia 1899, musi opłacić 25 centów za czas do 15 lutego, razem $2.25, tak aby gazetę miał opłaconą do 15 lutego, 1900 roku.
4) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
5) Kto z nowych abonentów żąda poprzednie numera Gazety od 1 stycznia, musi dołączyć 25 centów więcej.
6) Z INNYCH KSIĄŻEK NIE WOLNO WYBIERAC NA PREMIĄ.
7) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary,** na pół roku **$1.25,** na ćwierć roku **75c.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto przyśle 5 (pięciu) nowych rocznych abonentów dostanie bezpłatnie przysłane dzieło **"Tysiąc nocy i jedna."**

W. Dyniewicz, Publisher "Gazeta Polska,"
532 Noble Street, Chicago.

☞ **Historya Stanów Zjednoczonych** z dodatkiem o Wojnie Hiszpańsko amerykańskiej w mocnej oprawie powysełaliśmy wszystkim tym, którzy mieli do żądania.

Każdy Polak, przybrawszy Amerykę za drugą swą ojczyznę, powinien znać historyą Stanów Zjednoczonych, a to mu jest nieodzownie potrzebnem do objęcia jakiegokolwiek urzędu. Dzieło to jest tak tanie, że każdy może sobie nabyć, kosztuje tylko 75c.

Wydaje się także na podarunek dla naprzód płatnych na Gazetę Polską.

Kalendarz Maryański

ZA DARMO!

Ze sprowadzonych 12 tysięcy kalendarzy Maryańskich na rok 1899 pozostało jeszcze około 1,000 (jeden tysiąc); dla tego aby ich się pozbyć, każdy dostanie w przydatku darmo, kto choć tylko za **50 centów** kupi książek lub książkę i dołączy 5 centów na opłacenie przesyłki.

Kto nie chce książek, tylko same Kalendarze, niech płaci po 15 centów.

W. DYNIEWICZ.

†

Ostatni z Czwartaków.

W Londonderry, Irlandyi, umarł dnia 24 lutego rb. kapitan Jerzy Ręczynski, ostatni z słynnych Czwartaków.

O zmarłym bochaterze podaje "The Londonderry Sentinel" z dnia 25 lutego, 1899, co następuje:

"Patryarcha miasta Londonderry, kap. Jerzy Ręczyński, umarł wczoraj w swej rezydencyi pod no. 2 Princess str., w podeszłym wieku 96 lat. Wielu starszych obywateli i mieszkańców w północno-zachodniej stronie miasta wiadomość o śmierci starca przyjęło z wielkim żalem. Kap. Ręczynski będąc zadziwiającym człowiekiem z zadziwiającą karyerą, żył w ostatnich latach jako pustelnik, nie widząc się z nikim, jak z najbliższymi przyjaciołmi, którzy mu pomagali w ostatnich latach życia. Po większej części wyszedł już z pamięci publicznej, gdyż dawniejsi towarzysze umarli wszyscy przed nim. Wygnaniec z własnego kraju, mawiał często, że pozostał mu tylko Bóg, i pozostały mu książki i miecz, którym tak dzielnie władał na polu walki w obronie ojczyzny, i jego gitara, na której lubił wygrywać melodye jego ukochanej Polski. W ostatnich czasach zesłabł bardzo, lecz pomimo jego dolegliwości zdołał na swe zadowolenie oddać jeszcze głos dla p. Herdmana. Była to ostatnia sposobność, gdy go widziano publicznie. Przy końcu słabość jego się wzmagała szybko a koniec jego długiego życia nadszedł wczoraj po południu bez walki. Umarł pełen wdzięczności dla tych, którzy w późniejszych jego latach się nim interesowali i dostarczali mu potrzebnych lekarstw i wygód. Zmarły był Polakiem wysokiego urodzenia i znacznej fortuny, który wybrawszy zawód wojskowy doszedł do stopnia kapitana w polskiej armii. W r. 1831 brał udział w walce przeciw Moskalom i odznaczył się największą odwagą, za co jego współpatryoci zamianowali go Rycerzem Złotego Krzyża. Za dumny, aby przyjąć służbę pod zwycięzkim carem, wskutek czego byłby odzyskał skonfiskowane jego dobra, złączył się z swymi ziomkami na wygnaniu i jak wielu z nich znalazł przytułek w Wielkiej Brytanii. W r. 1837 znajdujemy go w Stirling, gdzie przez 12 lat prowadził klasy w różnych gałęziach edukacyi. Oprócz udzielania lekcyi w językach francuzkim i niemieckim i matematyce uczył także rysunków z kopii i natury, rysunków technicznych pod względem inżyneryi i rysunków wojskowych dotyczących fortyfikacyi i planów wojny. Ten spis przedmiotów, wyjęty z dawniejszego ogłoszenia nie podaje wszystkiego, w czem zadziwiający ten człowiek celował. Był pierwszorzędnym linguistą, znając dokładnie 14 języków. Był także niepoślednim uczonym, wysuwając teorye długo przed ich urzeczywistnieniem, lecz których rozwoju się nie doczekał. Był powagą w fortyfikacyach, której to gałęzi wojskowej szczegółowo się poświęcił; oprócz tego był słynnym artystą muzycznym, któremu więcej jak jeden z kompozytorów polskich dedykował swe utwory. Literackie jego studya obejmowały najrozmaitsze przedmioty; literatura istotnie była rozrywką jego życia. Robił także rozmaite poszukiwania naukowe. Tak n. p. podczas wystawy w Stirling w r. 1851, na której byli obecnymi ludzie z wszystkich krajów świata, pokazywał, w chociaż niewydoskonalonym jeszcze modelu, jak można użyć elektryczności na oświetlanie i ogrzewanie. O wiele później zrobił model podmorskiego statku, podobny do tego, jaki w ostatnich czasach pewien francuzki wynalazca wyjdoskonalił. Nie wiadomo dokładnie kiedy kap. Ręczyński się osiedlił w Londonderry, lecz musiało to być blisko pół wieku temu. W sierpniu 1859, gdy ogłosił w tłómaczeniu poemat polski "Atak lekkiej brygady pod Balaklawą," odnoszono się do niego, jako "profesora fortyfikacyi i inżyneryi i mistrza nowoczesnych języków w Foyle kolegium, Londonderry." Wiersze tchnęły serdecznym podziwem tłómacza dla heroizmu brytańskiego ale i zarazem wielką pogardą rosyjskiej intrygi, zdrady i gnębienia. Najgłówniejsze dzieła kap. Ręczyńskiego były drukowane w drukarni Sentinel'u w 1875 i 1881, w których autor podaje wynik jego pracy nad odcyfrowaniem hieroglifów na kamieniu moabickim i na Rosetta kamieniu (podane w swym czasie także w "Gazecie Polskiej.) Dzieła te udowodniły także jego mistrzostwo w znajomości języków hebrajskiego, chaldejskiego i syryackiego i tworzyły bardzo cenny dowód prawdy w opowieści biblijnej. Moabicki kamień został odkryty w r. 1868 a napisy na nim datowały 3181 lat w tył. Kamień ten został w złośliwy sposób potrzaskany, lecz kap. Warren, z Towarzystwa Eksploracyi Palestyny, był tak szczęśliwym, iż uzyskał 18 z kawałków kamienia, i nad tymi wygnaniec rozpoczął swą pracę. Książka jego była wynikiem dziewięciu lat pracy. Bardzo dobre świadectwo o tem dziele podaje Rev. R. C. Donnell, z Newtownstewart, który w r. 1885 pisał pomiędzy innemi do kap. Ręczynskiego, to co następuje: — "Zdobycie wielkich królestw nie było mogło dodać tyle chwały dla największego z zdobywców, jaką pan uzyskałeś przez odcytrowanie i przetłómaczenie na język hebrajski i angielski prawdy biblijnej na moabickim kamieniu, którą wykopałeś z wnętrzności zapomnianych wieków starożytności. Wyniosłeś święte imię Jehowy, które nawet pogańscy wielbiciele Baala i Chemosza czcili i które nawet królowie wymawiali z uszanowaniem." Drugie dzieło zajmujące się Rosetta kamieniem, które podaje opis o potopie, jest wynikiem pierwszego usiłowania, gdy starał się odcyfrować cudowny ten opis. Kamień sam, którego litograficzne odciski się znajdują w tem dziele, znajduje się w muzeum Wielkiej Brytanii. Dzieła zostały wydane za pomocą prywatnych subskrypcyi i zauważamy że z pierwotnych abonentów na dzieło o Rosetta kamieniu jeden tylko jeszcze żyje. Podeszły wiek zmusił kap. Ręczyńskiego do porzucenia jego katedry w Foyle kolegium, lecz przez kilka jeszcze lat udzielał lekcyi prywatnych w językach nowoczesnych. Starzec umarł w krześle, w którym zwykł był sypiać. Gardził łóżkami. "Jestem człowiekiem wojskowym," zawołał tylko kilka tygodni temu, gdy go się pytano, dla czego nie sypia w łóżku, "a wojskowy człowiek powinien być zawsze gotowym, gdy zawołają *baczność*." Kapitan Ręczynski był ozdobiony różnymi orderami. Pogrzeb jego odbędzie się (odbył się) w poniedziałek rano (27 lutego) o godzinie 10tej."

Śp. kap. Jerzy Ręczyński był dobrym przyjacielem ojca wydawcy "Gazety Polskiej w Chicago" i od samego założenia Gaz. Pol. zasilał takową swymi utworami.

Requiescat in pace!

Ruchy Włoch w Chinach.

Wiadomość, że Włochy wylądowały oddział marynarzy nad zatoką San Mun i zajęły tę okolicę pomimo protestu chińskiego wydziału spraw zagranicznych, dodaje świeży popęd do szybko się przybliżającego rozbioru cesarstwa chińskiego. Najdziwaczniejszym czynnikiem w tem położeniu jest fakt, że Wielka Brytania zdaje się popierać Włochy, chociaż koncesya włoska leży w okręgu Yang-Tse, do którego Anglicy roszczą sobie pretensye, jako ich część, gdyby Chiny zostały rozebrane. Zdaje się, że Wielka Brytania szuka odwetu za protest Rosyi przeciw pożyczce 2,500,000 funtów szterlingu, jakie Anglia chciała ulokować na kolei New-Chang. Jest to dziwny sposób okazywania niezadowolenia przez Anglię, wyjąwszy, gdyby dążyła do połączenia wszystkich innych mocarstw przeciw Rosyi i Francyi w tej walce o terytoryum chińskie.

W tym samym czasie robią Niemcy przygotowania do rozszerzenia sfery ich wpływu i dla poparcia ich żądań mają w pogotowiu ogromną flotę. Chiny nie są w stanie oprzeć się jednemu ani drugiemu żądaniu. Lecz jedno i drugie podnieci inne mocarstwa do odwetu nie przeciw Niemcom i Włochom, lecz przeciw Chińczykom. Rosya już trzyma na zawsze w swych szponach część cesarstwa chińskiego położoną na północ wielkiego historycznego wału. Na południe Francya z Tonkinu rozpościera wciąż sferę swego wpływu, chcąc obecnie budować kolej w prowincyi Yuman, co spowoduje, że Anglicy pospieszą się z budowaniem kolei w tej samej prowincyi.

Proces podziału Chin toczy się bezustannie od chwili, gdy zwycięztwo małej Japonii okazało ociężałość chińską. Faktem jest pewnym, że Chiny pozostawione własnemu losowi rozlecą się szybko i zostaną pochłonięte przez mocarstwa europejskie tak samo, jak się to z Afryką stało. Rosya rozpoczęła teraźniejszą seryę napadów, gdy odebrała z rąk Japonii Port Arthur i półwysep Liao Tung przy końcu wojny japońsko-chińskiej. Rosya jest do dzisiaj napastnikiem, który popycha Chiny do ruiny. Rząd rosyjski dogadza w tej chwili słabości i nietolerancyi dynastyi Manchu i przez to dopomaga jej do upadku. Politycy rosyjscy nie tają się z tem, że Rosya chce zabrać całą Azyę. Wobec takiego zamysłu nie pozostaje innym mocarstwom nic innego, jak chwytać każda co może dla siebie, jeżeli ostatecznie nie chcą się widzieć przewyższone i skruszone przez niedźwiedzia rosyjskiego.

Nic nie jest pewniejszem, jak iż peryod nie jest zbyt oddalonym, gdy mocarstwa powiedzą Rosyi "dalej nie wolno iść." Chwila ta jest nieuniknioną. Każdy nowy wypadek w Chinach przyspiesza ją. Czy ultimatum przyjdzie w kształcie wspólnego żądania mocarstw, że Chiny nie mają zostać naruszone, lub w formie zuchwałego zabrania reszty Chin przez mocarstwa, jest kwestyą, która jeszcze nie została rozstrzygniętą. Ważnym punktem dla Stanów Zjednoczonych jest fakt, że jesteśmy zainteresowani w wyniku musimy wziąść pewien udział w tej kwestyi, czy będziemy chcieli lub nie.

Każda nowa zaczepka Chin przybliża nas do czasu, gdy handel amerykański zostanie zupełnie wykluczonym z Azyi. Nadszedł czas, abyśmy postanowili, co uczynimy, gdy przesilenie nastąpi, a że to nastąpi, jest pewnem, jeżeli rzeczy pójdą tym samym torem, jakim teraz idą. Lord Beresford i inni angielscy mężowie stanu radzą nam, abyśmy zawarli przymierze z dwoma lub trzema mocarstwami, aby zapobiedz dalszemu rozbiorowi Chin. Demetrius C. Boulger radzi w ostatnim numerze czasopisma "North American Review," aby Stany Zjednoczone były przygotowanymi "ocalić kawałki," gdy Chiny zostaną połamane i proponuje Foochow i Amoy, z ich prowincyami, jako posiadłości, któreby Stany Zjednoczone powinny sobie przywłaszczyć. Nie można zaprzeczyć, że posiadanie wysp filipińskich zniewala nas do zainteresowania się wielką kwestyą azyatycką. Jeżeli istotnie poczęliśmy brać udział w wielkiej nowoczesnej walce o przewagę handlową, to powinniśmy się ustalić w Azyi, lub też przyznać się do porażki przy początku walki.

Nowe angielskie cesarstwo w Afryce.

Bez wielkiego rozgłosu, przynajmniej w tym kraju Wielka Brytania utworzyła nad Nilem nowe księztwo afrykańskie, które się kiedyś może rozwinąć na wielkie cesarstwo i pozostać pod kontrolą Wielkiej Brytanii, póki ta przez swą potęgę morską będzie panowała nad morzem Śródziemnem.

Areał tego terytoryum, które zostaje organizowanym przez gen. lord'a Kitchener, wynosi jeden milion i ćwierć mil kwadratowych, będąc tak wielkim jak obszar Stanów Zjednoczonych położony na zachód stanów Kansas i Nebraska.

Następujący artykuł z "Collier's Weekly" opisuje więcej o tem i zainteresuje może Szan. Czytelników:

"Z ostatnich politycznych wypadków, najbardziej wybitnym i tym, który zaprowadzi ostrą linię dzielącą pomiędzy angielskiemi partyami politycznymi, jest wybudowanie ogromnego księztwa na ruinach cesarstwa Madhystów.

"Terytoryum, jakie uzyskał gen. lord Kitchener przez swe zwycięztwo pod Omdurman i przez następne wojskowe operacye, faktycznie teraz lub w przyszości dla cywilizacyi, rozciąga się od morza Czerwonego do zachodniej granicy Darfuru i od Wady Halfa, które zawsze jeszcze jest południowym krańcem Egiptu, aż do źródła rzeki Nil. Obszar ten obejmuje areał przeszło 1,200,000 mil kwadratowych i przed utratą żyć ludzkich spowodowaną przez wojny i złe rządy Mahdi'ego i jego następcy, khalify Abdullah, miał liczyć 15,000,000 mieszkańców. Pod rozsądnym i stałym rządem, któryby powinien popierać rólnictwo, obszar ten mógłby wyżywić 50,000,000 ludzi.

Nasamprzód zaproponowano dwa sposoby urzędowania, które jednakże ostatecznie odrzucono. Pierwszym był ten sam system, jakiego używano w wschodnim Sudanie aż do okazania się madhyzmu; system, który stawiał kraj pod zarządem gubernatora generalnego, z siedzibą w Khartumie, który nie tylko został zamianowany przez Khedywa egipskiego, ale i wciąż odbierał instrukcye od ministrów Khedywa. Pod tym systemem mieszkańcy niezmiernego obszaru, podczas gdy nominalnie stali pod kontrolą wicekróla mieszkającego pomiędzy nimi, który miał mniej więcej znać lokalne stosunki, byli istotnie rządzeni z Cairo, około 2000 mil odległego, gdzie życzenia, idee i stosunki Sudańczyków niedokładnie tylko były zrozumiane, a skąd było można otrzymać rozkazy i rozporządzenia na koszt nieograniczonej zwłoki. Drugim rozwiązaniem kwestyi, było to że stan wschodniego Sudanu miał być podobnym do stanowiska kolonii angielskiej i że kraj miał być rządzonym przez urzędników odpowiedzialnych bezpośrednio wydziałowi kolonialnemu w stolicy Anglii. Jeden i drugi plan miał swych zwolenników, i niezawodnie byłoby lepiej dla Sudańczyków, gdyby byli rządzonymi z Londynu niż z Cairo, chociaż na mapie odległość jest o wiele większą.

Po dłuższem namyślaniu się nad tą sprawą, podczas którego zaciągnięto opinii gen. lorda Kitchener, zwycięzcy khalify, i lorda Cromer, finansowego oswobodziciela Egiptu, gabinet Salisbury'ego postanowił zaprowadzić w Sudanie zupełnie nową formę rządu. Głównym rysem nowego planu jest, że całe terytoryum położone na południe od Wady Halfa nie będzie zarządzane ani z Cairo ani z Londynu, lecz wprost z Khartumu. Gen. lord Kitchener, gubernator, będzie rządził zupełnie samowładnie, i ani ministrowie Khedywa ani członkowie gabinetu angielskiego nie mają się mięszać do jego rządów.

Jest upoważnionym do ustanowienia łagodnego despotyzmu, jedynej formy rządu, jaki Sudańczycy pojmują lub do którego są zdatni podług teraźniejszego stanu ich politycznej ewolucyi. Wszyscy są mahometanami, i fundamentalną zasadą organicznego prawa, jakie im ogłoszono, jest obietnica, że nikt się nie będzie mięszał do ich religijnych i społeczeńskich reguł, jakie przepisuje wiara mahometańska. Niewolnictwo tylko zostanie zakazanem, o ile to się tyczy otwartego targu dla niewolników, lecz handel niewolnikami był instytucyą, którą Mahomet raczej tolerował niż polecał.

Obietnica ta zawiera także ten punkt, potwierdzony jeszcze raz przez gen. lorda Kitchener, że praktyka wielożeństwa nie zostanie zniesioną i że ani katolickim ani protestanckim misyonarzom nie będzie wolno przybyć do kraju. Znaną jest rzeczą, że gen. Gordon, gdy był gen. gubernatorem Sudanu oświadczył, że mahometanie nie zezwolą nigdy na panowanie Europejczyków, jeżeliby wielożeństwo zostało zniesione lub naruszone. Pod rządem, który obecnie ma zostać ustalonym mahometanizm nie tylko będzie tolerowanym, lecz istotnie staje się religią państwową, ponieważ propaganda innych religii jest zakazaną. Zresztą w nowem kolegium, które zostanie uorganizowane w Khartumie i na które w Londynie przeznaczono już znaczny fundusz, nie będą wykładane nauki sprzeciwiające się islamowi albo rozszerzające wiarę innych ludzi. Nowoczesna wiedza będzie musiała ostatecznie rozwiązać kwestyę mahometanizmu w Sudanie.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, obecnie kolektuje w Chicago i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU
— PRZEZ —
JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— *Szeitan Lechit! Szeitan Lechit!* — Szatańskie Lachy, diabelskie Polaki.

Innych to wszakże nie odstraszyło od dalszych prób, jeno poczęli inaczej brać się do dzieła; rzucili kilka płonących żagwi przez okno i poczęli ciskać raz po raz strzały z łuków. Chłopi wewnątrz zastawiali się stolnicami, a od strzał siennikami; gdy zaś Tatarzy jęli je szarpać, rozcinać nożami i wywlekać hakami, a przez to odsłonili otwory okien, przywitano ich znów ukropem i krupnikiem. Poczęli tedy ponownie ciskać żagwie do wnętrza i na dach, a jednocześnie rzucili się z siekierami, rydlami i oskardami, które znaleźli w lamusie, do rozbijania ściany. Rysowały się i pękały cienkie ściany od gwałtownych uderzeń i po kilku minutach runęła część na ziemię, odsłaniając wnętrze izby. Tłuszcza tatarska rzuciła się z wrzaskiem do otworu, ale w izbie kierował obroną stary żołnierz kozacki, Ostap, który walczył jeszcze pod Burłajem za Chmielnickiego, a teraz straciwszy jedną nogę, osiadł w Krzyczanówce i żył z połowu raków. Ten trzymając w ręku gruby sękaty kij, nabijany krzemieniami, kusztykał z jednego końca izby do drugiego i zagrzewał ludzi do obrony:

— *A koli, koli, pohańciu, riż kosamy, bo nebude wam nijakoho zmysłowanja widnych! koli, koli!*

Toć gdy tłuszczę przywitano takiem natarciem widłami i kosami, ta na chwilę z wrzaskiem cofnęła się; poczem sprowadzili kilka starych bab i dzieci, zabranych na wsi w niewolę i niosąc je przed sobą, znów próbowali wtargnąć do wnętrza. Chłopi przez chwilę zawahali się.

— *To mertweczyna!* — wołał Ostap — przeklęte pohańce już ich podusili.

Z tem większą więc wściekłością rzucono się naprzód, błysnęły kosy; rozległ się świst przeraźliwy, potem zgrzyt, i kilka uciętych łbów tatarskich potoczyło się na ziemię, obryzgując krwią i napastujących i chroniących się.

Tatarzy napięli łuki, zaczęli mierzyć, i wkrótce świst kilkudziesięciu strzał rozległ się w powietrzu, a jednocześnie zaczęli rzucać powrozy z pętlicami w głąb izby i na takie arkany łowić za szyje ludzi i wywlekać ich ku sobie. Jedna ze strzał utkwiła w oku Ostapa, który jęknąwszy, upadł na ziemię, a tuż z przed niego pochwycono kucharkę Paraskę na arkan i wyciągnięto ją na zewnątrz; tam spostrzegli, że stara i brzydka, a przy tem chrapać już poczęła i dusić się cała sina od krępującego ją powrozu, jakiś wyrostek tatarski pchnął ją nożem w gardło po samą rękojeść.

Tymczasem i we dworze obrona szła raźno. Tam również zatarasowano wszystkie drzwi i okna meblami, ustawiono wszędzie ludzi z kosami, a od jednych do drugich przebiegali panowie Gruszeccy — ojciec i syn starszy, uzbrojeni w szable i rusznice, zagrzewając do obrony. Toć gdy parę okien odsłonięto, wnet się w nich pokazywały lufy rusznic, padały strzały tak skuteczne, że albo śmiertelnie bywał raniony którykolwiek z Tatarów, albo zgoła przenosił się na tamten świat. Młodszy z Gruszeckich nie strzelał sam, ale za to nabijał coraz to nowe rusznice, których było kilka w domu na zapas, a i Gruszeccy przywieźli z sobą dwie; nabijał i podawał je ojcu i bratu, a ci coraz to nowe posyłali strzały w upominku napastnikom; aż wśród wściekłego wrzasku cofnęli się nieco od okien, przygotowując również jak dla izby czeladnej — żagwie i strzały. Ale i tu tymczasem zdołano podtrzymać na nowo okna i znów opatrzyć należytą obronę.

Pani Gruszecka, Trzecieska, panny, dziewczęta i kobiety wiejskie, albo pomagały drżącemi rękoma ustawiać nowe kupy mebli pod oknami i drzwiami, lub gdy takowych już dość było, padały na kolana, załamywały ręce i z trwogą modliły się, błagając miłosierdzia i ratunku boskiego.

Jakoż takowy zjawił się w postaci trzech Semenów. Był to Pawluk z dwoma innymi Kozakami, którzy wśród boju na wsi w pierwszej chwili napadu, dzielny stawiali opór wraz z całym dziesiątkiem Semenów Tatarom; powoli jednak, stopniowo rzedniała ich liczba pod parciem i naciskiem wielkiej kupy tatarskiej, która ich zasypywała strzałami i rzucała się z nożami lub ze szczękami końskiemi, które wpuszczone w młode dębniaki, straszną były bronią tatarską. W ten sposób padło pod ciosami tatarskiemi siedmiu Semenów, a Pawluk wraz z dwoma innymi, postradawszy konie, walczyli czas pewien jeszcze pieszo, nareszcie obaleni zostali na ziemię impetem jazdy tatarskiej, która przejechała po nich, pędząc na oślep ku dworowi. Nie wiele się bawiono ich upadkiem wśród ciżby i parcia; na szczęście jednemu tylko rękę złamano, a zresztą cali powlekli się piechotą ku dworowi wzdłuż jaru, który nie był obsadzony przez Tatarów. W tem miejscu jaru, gdzie się zaczynał ogród dworski, było zwyczajem wieków owych przejście ukryte pod ziemią, prowadzące do piwnic dworu. Tam się dostali oni i tamtędy, nie ścigani przez nikogo, dostali do wnętrza komnat dworskich.

Pawluk z drugim Kozakiem zastąpił natychmiast zmożonego długą walką starego Gruszeckiego, a celnie strzelając, kładł trupami wdzierających się do okna pogańców.

— Śmiało, odwagi! — wołał stary Gruszecki — może da Bóg zdołamy się obronić gdyby tak z parę godzin wytrzymać, toć przecież może z Mohylowa lub zkądinąd pośpieszy nam pomoc; wszak chodzą podjazdy chorągwi naszych. Odwagi, odwagi! —

— Matko Przenajświętsza; a gdzież Elżunia? — zawołała rozpaczliwie pani Trzecieska, która wśród ogólnej trwogi i popłochu nie spostrzegła była dotychczas nieobecności córki starszej.

— Oj ja nieszczęśliwa! — krzyknęła Hanka — toć panienka zemdlała w izbie czeladnej! Widziałam jako Kuba dudziarz dźwigał ją rękoma i zdało mi się, że ją tu do dworu zaniósł. A toć widać nie mógł jej udźwignąć i tam zostali obydwoje.

Pani Trzecieska załamała ręce w rozpaczy i jak stała na kolanach, tak osunęła się bezwładnie na ziemię.

— Bondarenko, za mną! — rozległ się głos Pawluka, który pośpiesznie zaczął odsuwać meble od głównych drzwi, aby sobie utorować drogę wolną do izby czeladnej.

— Szaleńcze! co robisz? — wstrzymywał go pan Gruszecki: — zgubisz siebie i nas, a dziewki nie uratujesz.

— Za mną — grzmiał straszliwy głos Pawluka — za mną! i po odsunięciu resztek mebli, porwali obaj Kozacy rusznice w ręce, rozwarli na oścież drzwi i lunęli dwoma strzałami w czeredę tatarską, poczem odrzuciwszy rusznice, dali dwa strzały z pistoletów i ująwszy w ręce szable, rzucili się naprzód z okrzykiem:

— Na pohybel pohańcom!

Tatarzy tak byli zdziwieni nagłem rozwarciem drzwi, strzałami i światłem, bijącem z głębi komnat dworskich, a następnie szalonem natarciem na nich Kozaków, że osłupieni i prawie bezwładni cofali się w głąb podwórza bez oporu. I parę chwil minęło, zanim zdołali opamiętać się. Drzwi przez ten czas zaczęli Gruszeccy przy pomocy innych ludzi zamykać napowrót, ale gdy całem tem zajściem odwróconą została uwaga od okien, Tatarzy przy nich szturmujący, po wrzuceniu do komnaty kilku żagwi płonących i urzezanych głów chłopskich, wywoławszy nowy popłoch i strach, poczęli się wdzierać i wskakiwać przez okna. Zamęt i strach ogarnął broniących się tam ludzi i odwrócił uwagę od potrzeby zatarasowania drzwi, które napierane przez nowe fale tatarskie, runęły z łoskotem, otwierając wolną drogę dla dalszego szturmu. A tak ze wszech stron wciskały się wśród wrzasku piekielnego walczące tłumy tatarskie, siekąc, mordując i krwią zalewając pochód swój.

Od okien paru chłopców poszło zaraz pod noże; przy drzwiach padł przeszyty strzałą stary Gruszecki, a broniący go syn najmłodszy został pojmany na arkan i ubezwładniony. Gruszecką i Trzecieską pochwycono z ziemi. Tatarzy chcieli je wziąść żywcem, ale gdy podnieśli je i spojrzawszy po twarzach, zobaczyli że stare i nie zbyt urodziwe, przesunęli nożami po gardłach, a jednocześnie wlec zaczęli za włosy tulącą się do nich 12-letnią Józię, młodszą siostrę Hanki, co widząc Hanka rzuciła się z krzykiem w stronę padającej Gruszeckiej i porywanej siostry, wpadła na Tatara, wyrwała mu nóż z ręki i broniącego się zaczęła kaleczyć raz po raz cięciami w ręce i głowę. Była to wszakże zapamiętałość i zaciekłość po nad jej siły. Tatar był silny a rozwścieklony zadanemi mu ranami, pochwycił kiścień ze szczęką końską od wdzierającego się przy sobie towarzysza, podniósł w górę i zamierzył się z taką gwałtownością, że byłby roztrzaskał nią głowę Hanki, ale ów towarzysz odbił mu nożem kiścień, a sam pochwycił w pół już zemdlałą z wysilenia dziewczynę i począł ją unosić z ciżby. Walka ta nie długo trwała. Tatarzy starali się jak najwięcej wziąć jeńców żywcem, bądź dla tego aby mieć później za znaczniejszych i bogatszych wykup, albo jako towar na sprzedaż, bądź niewolników do roboty u siebie; zabijali więc tych tylko, którzy się bronili zapamiętale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czyż lepsze czasy powracają?

Lepsze czasy, których tak długo się spodziewano i które tak często przepowiadano, zbliżają się, jak się zdaje. Hurtowni kupcy powiadają, że otrzymują wielkie zamowienia z prowincyi; sprzedawacze drzewa budulcowego oświadczają, że sprzedawają go bardzo wiele; ludzie zajmujący się sprzedażą realności twierdzą, że spodziewają się najożywieńszej wiosny, jaką nie mieli od długich lat i wogóle panuje w kołach handlowych nadzieja lepszych interesów. Wszystkie te wiadomości są pocieszającymi i same z siebie doprowadzą do rychlejszego nadejścia stanu rzeczy, jakiego się każdy spodziewa. Lecz robotnik nie żąda różowych widoków, ale faktycznych dowodów dobrobytu, jaki mu obiecano i te dowody poczynają się powoli ku niemu posuwać.

Z Nowej Anglii donoszą, że fabrykanci wyrobów bawełnianych w tych okolicach podwyższyli myto ich robotników, tak samo uczyniono w wszystkich fabrykach należących do "Federal Steel" i "American Steel & Wire" kompanii. Podwyżka ta dotyczy się tysięcy ludzi i prawdopodobnem jest, że podwyższenie myta nie ograniczy się tylko na przemysły stali i bawełny. Ufność w instytucye krajowe nie była nigdy bardziej ustalona jak właśnie teraz i ruchliwość w wszystkich prawnych przedsiębiorstwach jest zapewnioną.

Lecz, jak powyżej powiedziano, widoczne dowody dobrobytu, a nie tylko przepowiednie entuzyasty, są tem, czego się robotnik domaga w najbardziej otuchy dodawającej chwili w teraźniejszych czasach a tem jest, że nadzieje jego zaczynają się urzeczywistniać.

Najkosztowniejsze metale.

Wielu myśli, że złoto jest najkosztowniejszym metalem. Tak nie jest, bo według zestawienia czasopisma "Mining and Scientific Press" mamy 26 żywiołów, które są cenniejszymi od złota. Wprawdzie jest wartość żywiołów, które poniżej wymienimy, tylko wymarzoną i jest tylko oszacowaną podług ich rzadkości, ponieważ z większej części ich nie może być użytku, ponieważ tylko w tak małej ilości zachodzą. Najkosztowniejszem jest "gallium," które w r. 1875 zostało odkryte przez de Boisbaudrew w blendzie zynkowej z gór pyrenejskich i później także zostało znalezione w innych kruszczach zynkowych, lecz zawsze tylko w bardzo małej ilości. Najbardziej jest spokrewnionym z aluminium i jest śklnącym metalem biało niebieskawym. Wartość jego jest podaną na $151,200 za kilogram, byłby więc około 230 razy droższym niż złoto. Niżej stojące metale nie mają tak wielkiej wartości. Najbliższym co do wartości jest "Vanadyum," które jest używane na cele techniczne. Za kilogram "Vanadyum" płacą $23,560. Na trzeciem miejscu stoi "Rubidium," które kosztuje $21,600 za kilogram, potem następuje "Thorium" warte $18,365, którego cena niezawodnie zostanie wnet zniżoną z powodu odkrycia większych pokładów w Norwegii i "Glucinium" warte $12,672. Trzy dalsze żywioły są oszacowane na $10,800 każdy; są to: Lithium, Latham i Calcium. Niejeden się zapyta, dla czego "calcium," które jest pierwiastkiem zwyczajnego wapna jest 18 razy droższym niż złoto; lecz dla wydobycia czystego calcium potrzeba nadzwyczajnych środków technicznych. Pierwiastki: Indium, Tanialium, Yttrium i Didymium mają wartość $12,156. Oto jeszcze kilka żywiołów, które są cenniejszymi niż złoto: Strontium ($9 240), Erbium ($8088), Ruthemium ($5928), Niobium i Rhodium (po $5000), Barium ($4320), Titanium ($2400), Zirkon i Osmium (po $1080), Uran ($2160), Palladium ($1236), Tellar i Chrom (po 1080). Po tych wszystkich dopiero następuje złoto, którego kilogram kosztuje $660.

O, ci narzeczeni.

— Pan: więc nie jesteś zadowolony ofiarowanym ci posagiem?

— Nie, chciałbym coś i na moich wierzycielach uzyskać!

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 south Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B.F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Filiot i Fr. Fr. tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kali
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, ittok
— DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pachoiski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisana poszukuje brata swego Wawrzyńca Zygnar, pochodzącego z Galicyi, powiatu Pilzno. Przed 14 laty przebywał w Silver Lake, Minn. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem:

Anna Panek,
(9—12) P. O. Wilno, Lincoln Co., Minn.

Poszukuję pięknej i miłej gospodyni do domu farmerskiego. Może być panną lub wdową z dwojgiem dzieci. Jestem samotnym, posiadam własną farmę i liczę lat 40. Jeżeli która z pań zechce ze mną korespondować, proszę się zgłosić dołączając fotografię do:

J. Iwański,
(9—11) Onyx, Garfield Co., Oklahoma.

Ja, Tekla Kalinowska, zamieszkała w Rio de Janeiro, w fabryce Andarahy-Grande, poszukuję mego małżonka, Romana Kalinowskiego, pochodzącego z Łomży, w Królestwie Polskiem, który się ożenił ze mną przed 5ciu laty, a przed 8 miesiącami mnie opuścił w chorobie z trojgiem dzieci. Odjechał do Stanów Zjednoczonych i od tego czasu nie mam żadnej o nim wiadomości, a ja tu z głodu już prawie umierać muszę.

Senhora Tekla Kalinowska,
Fabrica Andarahy-Grande, Rio de Janeiro, Brazil.
(9—11)

Poszukuję za towarzyszkę życia pannę, któraby miała cokolwiek posagu lub dobrych rodziców. Nie będzie żałowała, jeżeli się za mnie wyda. Jestem zawsze trzeźwy i mam dobre zatrudnienie. Któraby z pań zechciała ze mną korespondować, niech pisze, załączając fotografię do

W. Irinkelson,
(10—12) 298—3 str., Liverpool, O.

Poszukuję mego brata Józefa Skowron, który pochodzi z Galicyi, wsi Woli Wielkiej, pow. Ropczyce. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub on sam, proszę mi donieść pod adresem:

Marcin Skowron,
75 Willow str., Meriden, Conn.

Poszukuję posady za buchhaltera lub pomocnika w jakimkolwiek polskim lub angielskim zakładzie handlowym. Władam dzielnie językiem angielskim; gwarantuję satysfakcyę w każdym razie; wysokiej płacy nie wymagam. Po dalsze szczegóły i informacye proszę pisać do:

THOS. SHULTZ,
Nashville, Tenn., Gen. Del.

Niżej podpisany poszukuje swego kolegi Bronisława Sweckiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, gminy i wsi Mnastkowo. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech się zgłosi pod adres

Walenty Domurał,
Walnut Hill, Mass.

Poszukuję w ważnym interesie Piotra Wujcika. Pochodzi z Galicyi, wsi Gawżeowy, powiatu Dębica. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech mi raczy donieść listownie pod adresem

Stanisław Pawłoski,
Glen Campbell, Pa.

Poszukuję pracy przy koniach, jako furman (woźnica) lub na farmie. Ktoby miał takową dla mnie, niech się zgłosi pod adres:

Józef Zabita,
Deckville, Lackawanna Co., Pa. lb. 244.

Poszukuję mojej siostry Tekli, po pierwszym mężu Zajączkowskiej. Pochodzi z Tuchowa, pow. Tarnowskiego, Galicyi. Przebywała podobno w Chicago, Ills., lecz teraźniejszego miejsca jej pobytu nie znam. Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem:

Feliks Patyk,
Appleton, Swift Co., Minn.

☞ Dla St. Siemion w Amasa, Mich., znajduje się paczka książek na poczcie.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atłasy,** musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

☞ "Światło" na rok 1899, czasopismo, które rocznie zostaje wydawane przez Dr. P. Fahrney, w Chicago, w interesie dobrze znanych jego lekarstw, zostało w tych dniach wysłane. "Swiatło" zawiera dużo ważnych informacyi dla cierpiącej ludzkości.

☞ W ważnej sprawie poszukuje Konsul Austryacki, Józefa Szewczyk i Rozalię Basarow, z domu Szewczyk; pochodzą z Gembiczyna, p. Pilzno, Gal. Zgłosić się do:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave.

CHICAGO.

Inkorporowanemi zostały następujące dwa towarzystwa: "Polskie Chrześciańskie Towarzystwo Oświaty", Chicago, za wnioskiem Fr. Westa, Józefa Augustyna i Jana Wagierskiego i "Lraugysta Lietuwiszka Paskoklinimo Iz Budawnimo Powardo Kunigaiiszczzio Vyto", Chicago, z kapitałem $1,000,000 za wnioskiem Józefa Kusziejko, Jakóba Zergy i Stanisława Marcinkiewicza.

— **W przeszłym tygodniu,** gdyśmy podali wiadomość o zamianowaniu republikańskiego tykietu miejskiego, nie było jeszcze pewnem, kto właściwie dostanie nominacyę na klerka miejskiego. Kandydatami republikańskimi na urzędników są więc: Na mayora, Zina R. Carter; na skarbnika, Emil C. Schaefer; na rzecznika miejskiego, Thomas H. Cannon; na klerka miejskiego, Charles Pierson.

— **Ludwik Kalwicz, Fr.** Lewiński, August Kudwicka, Jan Katzki i Teodor Atsowski zostali we środę przed sędzią Stein uznani winnymi włamania się do pewnego składu tytoniu na Milwaukee ave. i kradzieży $40. Ludwik Kalwicz został skazany na karę więzienną w zakładzie stanowym na nieograniczony czas a inni zostali odesłani do szkoły reformacyjnej, ponieważ nie liczą jeszcze lat 21.

— **Gubernator Tanner** podpisał ostatecznie bill Ailing'a, przez co złe prawo Allen'a zostało ostatecznie zniesione. Wachał się długo, pozornie dla tego, ponieważ się obawiał, że przez odwołanie prawa Allen'a zostaną także zniesione przepisy, że kompanie tramwajowe muszą także uzyskać pozwoleństwo sąsiednich właścicieli, jeżeli chcą w jakiejkolwiek ulicy zaprowadzić tramwaj. Wybitni adwokaci jednakże powiedzieli mu, że tak nie jest i dla tego podpisal uchwałę. Miasto Chicago jest więc znów w stanie postępować samodzielnie z kolejami ulicznemi, i zdaje się, że tak będzie mogło uczynić, gdyż tak republikanie jak i demokraci oświadczają, iż wystąpią energicznie, gdy kompanie tramwajowe stawiać będą przesadzone żądania.

— **Legislaturze w Springfield** przedłożono wniosek do prawa, aby "Lake Front" w Chicago w przyszłości nosił nazwę "Grand Park".

— **W czwartek wieczorem** znalazł policyant Miller ze stacyi przy Rawson ulicy na pobocznych schodach prowadzących do piwiarni Józefa Jankowskiego, pod no. 218 przy W. North ave., dziecko płci mężkiej, trzy dni może stare. Niemowlę opuszczone przez matkę znalazło przytułek w zakładzie dla sierót św. Wincentego.

— **O mały włos byłby** jeden z wagonów linii tramwajowej Halsted ul. w czwartek o g. pół siódmej wieczorem wpadł z 50 pasażerami do chłodnej, brudnej wody kanału rzecznego na południe od Division ulicy. Wagon przybliżał się całym pędem do mostu, który był otwartym, aby przepuścić statek "Robbie Dunham". Wagon wisiał już nad otchłanią, lecz jeden z pasażerów miał tyle przytomności umysłu, iż zniewolił wszystkich pasażerów do skupienia się w tyle wagonu, przez co równowaga została utrzymaną. Dziewięć stóp wagonu wisiało już nad rzeką, lecz wszyscy zostali ocaleni. Nieuważny "motorman" Mullens, myśląc, że wagon już się nie zatrzyma, skoczył do rzeki, lecz został wydobyty przez dozórcę mostu Konkowskiego, poczem się natychmiast ulotnił. Podczas pchania się do tyłu wagonu cztery osoby zostały pokaleczone.

— **W piątek bawił** w mieście za interesem pan Jan J. Sprafka i raczył przy tej sposobności odwiedzić redakcyę Gazety Polskiej. Pan Sprafka jest wybitnym byznesistą w Minto, N. Dakota, i został niedawno temu wybrany prezydentem tej miejscowości.

— **Nasz budynek powiatowy** nie jest już tem, czem powinien być, bo starzeje. W piątek wieczorem, gdy z jakich dziesięć doróżkarzy z ich powozami się zatrzymało przy północnym wschodzie do ratusza, spadł niespodzianie na chodnik kamień ważący około 75 funtów. Doróżkarze rozpędzili się w różnych kierunkach. Nikt nie doznał uszkodzenia, lecz doróżkarze zgromadzili się później po drugiej stronie ulicy. Kamień zsunął się z muru na trzeciem piętrze, bez żadnej wiadomej przyczyny i spadł.

— **Jeden z najstarszych** osadników w Chicago umarl w czwartek przeszłego tygodnia. Jan Ennis przebywał w Chicago przeszło 56 lat i mieszkał pod no. 32 Peterson ulicy. Liczył lat 102. Urodził się w r. 1797 w hrabstwie (county) Queen w Irlandyi. Był dozórcą przy Illinois Central kolei. Raz był sędzią pokoju. Mieszkał w pobliżu dzisiejszego "North Western" dworca, lecz po pamiętnym pożarze chicagoskim przeprowadził się o kilka bloków dalej, na to samo miejsce, na którem w piątek umarł. Ożenił się dwa razy, a druga jego żona umarła 27 lat temu. Śmierć jego była niespodzianą, a lekarze, których przywolano, oświadczyli iż umarl na chroniczny reumatyzm.

— **W stajni położonej** po za domem, w którym żonobójca Albert August F. Becker mieszkał, znalazła policya w sobotę część płuc ludzkich i kawał z sukni, którą Beckerowa zwyczajnie w domu nosiła. Zdaje się więc, że Becker kłamał twierdząc, że żonę wtrącił do jeziora. Policya szukając w stajni, spostrzegła że jedna deska była przybita nowymi gwoździami. Oderwali więc deskę i znaleźli pod nią pod gnojem część płuc ludzkich i szmatę ze zwyczajnej sukni Beckerowej, która to szmata widocznie była przeciętą w kilku miejscach nożem i pokrwawioną.

— **Wielki 7 piętrowy** budynek, położony pod no. 207—221 przy Jackson bulewarze, w którym się znajdowały różne składy, stał się w sobotę wieczorem około godziny 10 pastwą płomieni. Strata ogólna wynosi $200,000.

— **W nieznany sposób** powstał w sobotę po południu o godzinie 1szej pożar w groserni N. Jakimowicza, pod no. 75 przy Wade ulicy. Budynek, który jest własnością J. Swichtka, został uszkodzony na $300, podczas gdy strata Jakimowicza w towarach wynosi $200.

— **Pożar, który zniszczył** w sobotę budynek położony pod no. 207—209 przy Jackson bulewarze z wszystkiem, co zawierał, pociągnął za sobą także zupełne spustoszenie budynku położonego pod no. 203 przy Jackson bulewarze. Ciężki, ogniotrwały wschodni mur padł na drugi budynek, w którym się znajdowały składy "Warner Corset Co." i innych firm i zmiażdżył takowy. To wydarzyło się w niedzielę rano o godzinie 3ciej. Późno wieczorem wybuchł znów pożar w szczątkach pierwszego budynku i bawiło całą godzinę, nim straż ogniowa zdołała kontrolować ogień. Strata ogólna wynosi $400,000.

— **Chicagowianie zakładają** kolonie ko-operatywne na wyspie sosien (Isle de Pines) w pobliżu południowowschodnich kończyn wyspy Cuba. Pod tym względem odbyło się w niedzielę posiedzenie w hotelu Great Northern. Jerzy Bunker, z pod no. 844 Washington bouleward, jest autorem tego planu, którego podstawą jest, że ma zostać inkorporowane towarzystwo, z kapitałem $75,000; do towarzystwa tego ma należeć 100 głów familii z Chicago i środkowego zachodu, którzy zakupią 5000 akrów roli na wyspie i będą stanowili gminę, która będzie rządzić sama sobą, będzie kooperatywną i demokratyczną. Zarząd już wybrano.

— **"Tribune" w poniedziałkowym** numerze robi następującą wzmiankę: Delegaci różnych polskich towarzystw i katolickiego stowarzyszenia leśników (Foresters) z różnych parafii polskich zgromadzili się wczoraj pod no. 102 przy West Division ulicy, aby utworzyć stałą organizacyę dla nabycia funduszów na wystawienie pomnika dla Kościuszki. Przeszło 250 delegatów było obecnych. Uchwalono urządzić bazar w maju w hali Związku Narodowego Polskiego. Wybrano następujących urzędników: Prezydent Adam Majewski; skarbnik-Antoni Lisztewnik; sekretarze-Edward Bradel i J. Mielcarek.

Na pomnik zebrano już $8,000. Delegaci uchwalili, że trzeba zebrać najmniej $15,000 nim będzie można rozpocząć dzieło. Pomnik ma kosztować około $25,000.

Zdaniem naszem było, że zebrano już blisko $11,000 na pomnik, a tymczasem dowiadujemy się z Tribune, że tylko $8,000 zostało złożonych. Musi tu zachodzić jakaś pomyłka. Czyżby reporter od Tribune został źle poinformowany?

— **Przed kwietniowymi** wyborami odbędzie się registracya w jednym tylko dniu, w wtorek 21 marca.

— **Jeszcze przed końcem** tego miesiąca nie pozostanie nic z więzienia "Libby" (slynnego z ostatniej wojny domowej) przy końcu Wabash ave., gdyż na jego miejscu postawi "Coliseum" stowarzyszenie, w którego ręce przeszedł historyczny ten budynek, wspaniały budynek wystawowy. Zbiór interesujących relikwii, znajdujących się w tem więzieniu, jest własnością Karola F. Gunther, który jego wartość szacuje na ćwierć miliona dolarów. Gunther nie sprzedał tego zbioru i umieści go niezawodnie w muzeum w Chicago, lub innem wielkiem mieście.

— **Proces przeciw żonobójcy** Becker'owi rozpocznie się w tych dniach. Prokurator stanu Pierson zgromadził już wszystkie dowody przeciw Becker'owi jakie mógł dostać. Pomimo dokładnego szukania nie znaleziono w domostwie Becker'a dotychczas nic, jak kawał pluc ludzkich i kawał sukni domowej żony jego. Becker wciąż twierdzi, że wtrącił żonę do jeziora i pomimo wszelkich usiłowań, aby go zniewolić do wypowiedzenia prawdy, powtarza wciąż jedno i to samo.

— **Policya została** w niedzielę uwiadomiona, że 57 letnia Amalia Kuntz, która mieszkała w domu jej zięcia, Franciszka Bieszki, pod no. 5001 przy Marshfield avenue, umarła pod podejrzanemi okolicznościami, i z tego powodu został pogrzeb, mający się odbyć w poniedziałek, odłożony aż do zbadania sprawy przez koronera. Panią Kuntz znaleziono nieżywą w podwórzu; miała ranę w twarzy a obok niej leżał kawał żerdzi. Zdaje się jednakowoż, że niewiasta ta, która cierpiała na umyśle, spadła z werandy domu. Kilkakrotnie wstawała w nocy jej śmierci, a córka jej kilka razy odprowadziła ją do łóżka. Ostatecznie musiała opuścić dom, nie zostawszy spostrzeżoną.

Odezwa do Braci Polaków w Ameryce.

Rodacy! Od kilku lat noszę się z myślą do wypracowania bardzo nam potrzebnego dzieła a tem jest: **Listownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski.** Literatura nasza polska jest wprawdzie bogato uposażona w Listowniki polskie, do których możnaby dodać tylko tłómaczenia w angielskim, lecz stosunki tutejsze wymagają koniecznie nowego Listownika. Możnaby wprawdzie skleić jako tako Listownik polsko angielski i angielsko-polski, mając pod ręką rozmaite Listowniki polskie i Listowniki angielskie, lecz dzieło to nie byłoby dostateczne a przyznacie sami Szanowni Rodacy, że dla mnie samego jest niepodobieństwem coś nowego a pożytecznego utworzyć. Odzywam się przeto do Was, Szanowni Rodacy, pasiadający cenne listy lub kopie swych listów, któreby za wzór w Listowniku służyć mogły, o przysełanie tychże, czem przysłużycie się razem ze mną tutejszej Polonii a i literatura polska zostanie wzbogacona o jedno cenne dzieło więcej.—Będzie to praca nietylko moja ale i Wasza. Dzieło to będzie w objętości 320 stronnic pod tytułem:

LISTOWNIK POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
z zebranych listów od Polaków w Ameryce, ułożył
W. DYNIEWICZ.

Wydanie tego dzieła pociąga za sobą znaczne koszta, więc postanowiłem zbierać przedpłatę po **75c.** za jeden egz. Listownika, który będzie w mocnej oprawie z złoconym tytulikiem, rozesłany z opłatą przesyłki każdemu, kto sobie go zapisze i przyśle przedpłatę. Cena jest tak nizko ustanowiona, że zaledwie pokryje koszta papieru, druku i oprawy, nie licząc pracy autorskiej.

Pracuję całe życie, bo praca jest mą zabawą, lecz do wydania tego dzieła potrzebuję Waszej pomocy, Szanowni Rodacy.

Wasz ziomek i sługa,
Władysław Dyniewicz

— **Dziwnego przyjęcia** doznał W. Krymicki z pod no. 8822 przy Exchange av., gdy odwiedził Michała Dobrzyckiego w mieszkaniu tegoż pod no. 8707 przy Commercial ave. Dobrzycki bez wszelkiej przyczyny schwycił za krzesło, począł niem uderzać Krymickiego i zadał mu rany, z których prawdopodobnie się nie wyleczy. Stało się to w piątek, lecz policya dowiedziała się o wydarzeniu dopiero w poniedziałek.

— **Pan J. F. Smulski,** kandydat na aldermana 16tej Wardy. W poniedziałek wieczorem, na konwencyi republikańskiej 16tej wardy, przez aklamacyę otrzymał ponownie nominacyę na urząd aldermana p. Jan F. Smulski. Pan S. do ostatniej chwili wzbraniał się przyjąć nominacyę i uczynił to dopiero na usilne prośby i żądania poważnych obywateli różnych narodowości, którzy dziękując ald. Smulskiemu za dotychczasowe zaszczytne reprezentowanie w radzie miejskiej 16tej wardy, prosili go, ażeby i na przyszły termin nominacyę przyjął. Gdy nietylko polscy obywatele, ale i wybitni Niemcy i Szwedzi przyrzekli mu gorące poparcie, czuł się p. S. zniewolony nominacyę przyjąć. Jeżeli obywatele obcej narodowości popierają naszego rodaka, który tak chlubnie piastował urząd radcy miasta w ubiegłym terminie, to o ileż energiczniej powinni Polacy bez względu na partyę poprzeć p. S., który w radzie miejskiej stawał zawsze po stronie sprawiedliwości i aczkolwiek republikanin, gdy się rozchodziło o uczciwą i słuszną sprawę, nie wahał się ani na chwilę poprzeć demokratycznego burmistrza w jego usiłowaniach mających na celu dobro miasta i jego obywateli. Dodajemy jeszcze, że Municypalna Liga Obywatelska, składająca się z obywateli różnych partyi, wystawiła p. S. jak najzaszczytniejsze świadectwo polecając go do ponownego wyboru.

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Marca, 1899.

Towar	Cena
Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—68
" No. 3 "	—67
Latowa No. 2	—70½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—32
No. 2 żółta	31½—33
Owies, buszel	
No. 2. biały	—26¾
Żyto, buszel	
No. 2.	—54
Jęczmień	39-46
Wieprzowina, 100 funtów	9.00—9.05
Smalec,	5.27½—5.30
Żeberka,	4.55—4.65
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18½—1.21½
Tymotka	2.00—2.35
Koniczyna	—6.00
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	8.00—8.50
No. 3	7.50—8.00
Choice prairie	
No 1	9.00—9.50
No 2	5.50—6.00
No 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	5.00—6.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.65—3.75
Spring patents	3.40—3.60
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.50
Żytnia miech	2.60—2.80
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	2.75—3.00
Cebula buszel	55—65
Ogórki, tuzin	—1.50
Kalafiory, crate	1.90—2.00
Sałata, case	—75
Pomidory	2.50—3.00
Słodkie kartofle, beczka	2.25—2.50
Kartofle buszel.	
Burbanks	72—75
Hebrons	72—73
Peerless	—72
Rose	—73
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.22—1.25
Red kidneys	1.55—1.65
Brown Swedish	1.75—1.85
Owoce:	
Pomarańcze, case	1.75—3.50
Cytryny, pudło	2.75—3.25
Jabłka, Beczka	3.50—5.00
Borówki beczka	5.00—7.00
Poziomki, kwarta	30—70
Drób żywy:	
Kury funt	—9½
Kaczki	8—9
Indyki	9½—10
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	14—19½
Dairy	13—17
Packing	11—12
Łój, funt	3—3½
Jaja, tuzin	12½—13
Ser: Young America	11—11½
Twins	—11
Brick	—11½
Szwajcarski	12½—13
Limburger	—10
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
Dobra	7—8
Zwyczajna	5½—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Zające	2.25—2.50
Dzikie kaczki Mallard	3.00
" " inne	1.50—3.00
Cyranki	1.75—2.00
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.75—5.90
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.30—5.70
Dobre	4.85—5.25
Zwyczajne	4.25—4.75
Texaskie byki	2.30—3.40
Dobre krowy	25.00—42.00
Cielęta	3.40—.700
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—3.90
Zwyczajne	3.80—3.85
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.62½—3.80
Biedne	1.40—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.40—4.60
Zachodnie	4.20—4.50
Jagnięta zwyczajne	4.40—4.80
Wyborne jagnięta	4.90—5.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—12
Szczupaki	—6
Pickerel	—6
Okunie	4—5
Bullheads (Skinned)	5—6

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.